

WOLNA SOBOTA

- Laicka Irlandia? Może, ale szkoły kościelne
- PiS nawet jak upadnie, to nadal tu będzie
- Dlaczego lewica nie chce wolności słowa?
- Władza uznała, że podlizywanie się opłaca
- Cumberbatch: Współczuję twardzielom
- Komu się naraziła nowa „Diuna”?



Sexworking
Praca jak
każda inna

**Natalia
de Barbaro**
o wewnętrznej
hierarchii

Sobota–niedziela, 27-28 listopada 2021 | Redaktor prowadzący Marcin Kącki | cena gazety 7,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 276.9860, 2

nakład 123 tys. + 260 tys. prenumerat cyfrowych

GAZETA
wyborcza
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

MAGDALENA RÓŻCZKA MY TEŻ BYLIŚMY UCHODźCAMI

FOT. MATEUSZ SKWARCZEK / AGENCJA WYBORCZA

wydaje Agora SA,
nr indeksu 348198



ALE HISTORIA

„Przybyłem zabijać
Indian”
Masakra nad Sand Creek

Awantura o Babi Jar
Putin na wojnie
z pamięcią

Ofiary PiS idą do
Trybunału w Hadze

Zgłosiło się ponad
tysiąc chętnych ▶ 4

Margit
Kossobudzka



Wirus nie zejdzie tak łatwo z ringu

Mimo że nauka poczyniła w ostatnich dwóch latach postępy w ujarzmianiu nowego zarazka, to wciąż chorują i umierają ludzie na całym świecie. Wirus jeszcze nie powiedział ostatniego słowa.

Właśnie pojawiła się informacja, że w Afryce odkryto kolejny, potencjalnie bardzo groźny wariant. Światowa Organizacja Zdrowia w obawie przed nim zwołała pilne spotkanie kryzysowe. A wszystko w momencie, kiedy Europa znów jest epicentrum zakażeń SARS-CoV-2.

Robi się coraz goręcej, ludzie zaczynają zadawać pytania: Dlaczego ten koronawirus tak szybko mutuje? O co chodzi z coraz mniej skutecznymi szczepionkami?

Niektórzy dodali dwa do dwóch i wyszło im pięć. Skuteczność szczepionek spada? Czyli ktoś wymyślił nowy wariant, żeby zagonić nas do szczepień.

Nie.

O ile przeziębienie to po bokserku waga lekka, a grypa to kategoria ciężka, o tyle SARS należy do wagi superciężkiej. Co gorsza, ten zawodnik wciąż ma wiele tajemnic i jest „zagrożeniem dla zdrowia publicznego o charakterze pandemicznym” – jak określiło go WHO. Czyli paskudny, złośliwy zarazek.

A my stale o tym zapominamy.

To walka ze zmieniającym się i dostosowującym do sytuacji przeciwnikiem. Niektórzy naukowcy zakładali, że SARS-CoV-2 nie powinien mieć szybkiego tempa mutacji, bo tak wynikało ze specyfiki innych koronawirusów. Życie pokazało, że jest inaczej.

Zapominamy, że szczepionki są niemal medycznym cudem, ponieważ powstały tak szybko

Tempo mutacji to pochodna wielu procesów, ale głównie samego patogenu i jego rozprzestrzeniania się. Kluczowa jest skala zakażeń i wyjątkowa cecha koronawirusa – może zakażać kolejne osoby bez objawów.

A to, że szczepionki słabną, też nie jest niespodzianką. I znów – zapominamy, że jest niemal medycznym cudem to, że powstały tak szybko i wciąż (!) są tak skuteczne. Trzecia dawka jest potrzebna, bo podnosi na nowo odporność.

Dlatego trzeba się kierować rozumem.

Nauka nam pomaga, ale nie zwalnia z obowiązku noszenia masek w miejscach publicznych i utrzymywania społecznego dystansu, kiedy sytuacja się zaostrza. To hamuje namnażanie się wirusa i daje czas uczynom na wymyślanie kolejnych strategii, choćby masowe wprowadzenie na rynek leków przeciw COVID-19.

To wszystko jest skomplikowane, ale i proste jednocześnie: przestańmy kombinować, tylko się szczepmy i nośmy maski. Jak podsumował znajomy wirusolog: mniej cząsteczek wirusa, mniej replikacji, mniej mutacji, lepszy świat. ●

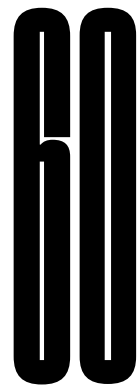
Anglia Ogrzewanie w locie



FOT. OWEN HUMPHREYS / AP

To nie chmura w kształcie ryby nad łąką, ale tysiące ptaków, które przelatują o zmierzchu w pobliżu granicy ze Szkocją w Kumbrii (Anglia). Ekspertcy uważają, że taka forma przelotu zapewnia liczebne bezpieczeństwo przed drapieżnikami próbującymi namierzyć pojedynczego ptaka. Daje też możliwość ogrzania się w nocy lub dzielenia informacjami, takimi jak dobre miejsca do karmienia lub noclegi.

Sankami w bramkę



KM/GODZ.

Z taką prędkością polski saneczkarz uderzył w blokadę na torze w Pekinie. Jak to możliwe, że gospodarze olimpiady zrobili taką fuszerkę?
► 15



List Wolne sądy i media to obrona przed władzą

Z ogromnym niepokojem przyjmujemy zatem informację o sytuacji w redakcji „Gazety Wyborczej”.

Zagrożona jest niezależność dziennikarska redakcji jednej z ostatnich niezależnych od państwa gazet. Wolne sądy i wolne media istnieją po to, by bronić ludzi przed władzą. To dziennikarze wolnych mediów rzucają światło na skrywane interesy polityków, pokazują sprawy, których nie chcą widzieć policja i prokuratura. Władza polityczna chciałaby rządzić bez kontroli i bez odpowiedzialności. Nie uda się jej to tak długo, jak długo dziennikarze będą mogli wykonywać swoją pracę bez zakłóceń.

Dziś nie czas na spory, na których skorzystają zli, pozbawieni skrupułów przeciwnicy wolności słowa. Nie oceniamy kwestii prawnych w powstałym sporze.

Chcemy wierzyć, że zespół dziennikarzy „Gazety Wyborczej”

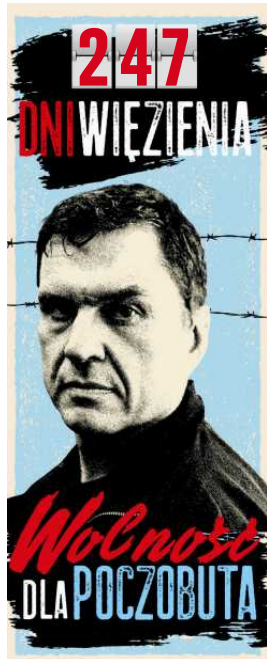


FOT. SHUTTERSTOCK

będzie mógł nadal, tak jak przez ostatnie trzydzieści trzy lata, wykonywać swoją pracę. Istnienie wolnej prasy pozwoliło nam bronić niezależności sądów, za co jesteśmy ogromnie wdzięczni. ●
Zarząd Stowarzyszenia Sędziów Polskich „Iustitia”

• Czytaj też ► 6-7 i 9

Andrzej rysuje



W poniedziałek w „Wyborczej”

Duży Format

Akcja #jestemDDA

Dorośle dziecko alkoholika to często osoba zależniona, niepewna siebie i skrupowana ograniczeniami, które ma w głowie. DDA może mieć 15, 18, 35 lat, a wciąż wycofuje się z życia, bo wszystko wydaje mu się zbyt niebezpieczne. **Rozmowa z Ewą Woydyłło-Osiatyńską**



FOT. SHUTTERSTOCK

Ekonomia+

Trudniej o kredyt hipoteczny

Nieruchomości drożeją w rekordowym tempie, a mieszkaniowy boom w Polsce trwa mimo pandemii. Rośnie też liczba wniosków o kredyt hipoteczny. Jak go dostać?

Judyta Watoła

W tym roku zainteresowanie szczepieniami na grypę jest większe niż kiedykolwiek. Zazwyczaj szczepiło się 2-3 proc. populacji. W tym roku według danych firmy PEX PharmaSequence apteki sprzedawały ponad 690 tys. szczepionek. W zeszłym roku we wrześniu było to niecałe 400 tys. dawek. Ale sprzedaż mogłaby być jeszcze większa, gdyby nie to, że szczepionek brakowało w hurtowniach. W październiku z hurtowni do aptek trafiło ich już tylko 40 tys. Wszędzie zaczęło ich brakować. Według danych Ministerstwa Zdrowia z powodu ograniczonego dostępu do szczepionki przeciw grypie od 15 sierpnia do 30 października nie zrealizowano ponad 325 tys. recept na szczepionkę.

– Miałem pacjentów, którzy prosili o dwie recepty na raz na dwie różne szczepionki, bo liczyli, że jak nie jedną, to drugą uda im się w końcu kupić. Inny pacjent jechał po szczepionkę 100 kilometrów do apteki w Zawierciu – mówi „Wyborczej” dr Jan Warło, lekarz rodzinny z Wodzisławia Śląskiego.

Rządowe zapasy leżą odłogiem

Za to Rządowa Agencja Rezerw Strategicznych zgromadziła zapasy rzędu 4-5 milionów szczepionek. Miały to być szczepionki dla wybranych grup, u których zakażenie wiąże się z dużym ryzykiem dla nich samych lub ze względu na wykonywaną pracę z ryzykiem zakażenia innych. Rozporządzenie ministra zdrowia w tej sprawie ukazało się już 1 września. Na jego mocy prawo do bezpłatnego szczepienia przeciwko grypie należało się między innymi pracownikom szpitali i poradni, domów pomocy społecznej, pensjonariuszom DPS, kobietom w ciąży, nauczycielom oraz wszystkim osobom po 75. roku, którym NFZ i tak już od dawna w 100 proc. refunduje szczepionki przeciw grypie.

Chodzi o wielomilionową rzeszę ludzi. Problem w tym, że darmowe szczepionki z RARS dostępne stały się dopiero w październiku i nie towarzyszyła temu żadna większa kampania informacyjna. W 3 tys. punktów szczepień przeciw grypie skorzystało z nich w ciągu całego miesiąca zaledwie 250 tys. osób.

– Zaszczepiliśmy może z tysiąc osób, w tym jakiś odsetek nauczycieli, ale nawet wśród personelu szpitala zainteresowanie było nieduże – mówi dyrektor średniej wielkości szpitala na Śląsku. W Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym we Wrocławiu zaszczepiono 2675 osób, a więc stosunkowo dużo, ale i tak dużo poniżej możliwości szpitala.

Kampanii informacyjnej dalej jednak nie było poza pojedynczymi komunikatami na Twitterze. A i one mogły być mylące. Na przykład na stronie pacjent.gov.pl można przeczytać komunikat sugerujący, że od 2 listopada lista uprawnionych do bezpłatnych szczepień została poszerzona. O kogo? MZ dokładnie nie wie.

Kłapa z grypą

Z darmowych szczepionek przeciw grypie zamiast kilku milionów skorzystało tylko 250 tys. osób. Rząd postanowił więc udostępnić je wszystkim dorosłym. Kto teraz kupi kilkaset tysięcy szczepionek, które marnują się w hurtowniach i aptekach?



• Gdy w całej Polsce zaczęło brakować szczepionek przeciwko grypie, apteki i poradnie zrobiły zapasy. Teraz dziesiątki tysięcy dawek zostaną najpewniej niewykorzystane

FOT. CEZARY ASZKIEŁOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Na liście uprawnionych poza osobami zatrudnionymi w placówkach medycznych wymienieni są też farmaceuci i pracownicy aptek, diagności laboratoryjni, nauczyciele akademicy i inne osoby prowadzące na uczelni zajęcia ze studentami lub z doktorantami, osoby zatrudnione na uczelni, studenci i doktoranci uczestniczący w zajęciach z udziałem pacjentów, pracownicy Państwowej Inspekcji Farmaceutycznej, pomocy społecznej, pacjenci zakładów opiekuńczych, przedszkolanki, pracownicy domów dziecka i agencji wywiadu, służba więzienna i strażacy oraz inni mundurowi. Jednak niewielu z nich skorzystało ze szczepień.



Aptekarze mają 130 tys. niesprzedanych szczepionek. Chcą, by teraz ministerstwo je od nich odkupiło. W przeciwnym razie będzie je trzeba utylizować

Rząd rozdaje szczepionki za darmo

W piątek 19 listopada pojawił się na stronie Rządowego Centrum Legislacji projekt nowelizacji rozporządzenia o szczepieniach na grypę, tym razem dający prawo do darmowej szczepionki wszystkim dorosłym. Ledwo się pojawił, zaraz zniknął, a rzecznik Ministerstwa Zdrowia Wojciech Andrusiewicz tłumaczył, że jeszcze jest konsultowany. Nikt nie zdążył więc zapoznać się z projektem. A już w poniedziałek ten konsultowany projekt stał się rozporządzeniem, które weszło w życie następnego dnia. Tak więc od wtorku każdy chętny może zaszczepić się na grypę za darmo.

Problem w tym, że w listopadzie podaży szczepionek w hurtowniach się zwiększyła. Wobec dużego zainteresowania kupowały je zarówno poradnie rodzinne, jak i apteki. Według danych ze Zintegrowanego Systemu Monitorowania Obrotu Produktami Leczniczymi w momencie wejścia w życie rozporządzenia w hurtowniach, aptekach i w poradniach rodzinnych było łącznie 270 tys. szczepionek wartych kilkanaście milionów złotych. I pewnie wszystkie zostaną niewykorzystane – żaden pacjent ich teraz nie kupi, skoro może się już szczepić za darmo. – Takich rzeczy nie robi się z dnia na dzień. To nie fair – mówi Piotr Brukiewicz, były prezes Śląskiej Izby Aptekarskiej.

– Ci, którzy tak starali się zaszczepić wcześniej, mogą się poczuć frajerami. Sam mam odłożone kilkadziesiąt szczepionek na grypę dla pacjentów, których wiele lat temu do tego szczepienia namówiłem. Dali się przekonać, dlatego teraz bardzo im zależało – mówi dr Warło. Od wtorku w jego poradni funkcjonuje punkt darmowych szczepień na grypę. Skorzystało już 50 osób. Ocenia zainteresowanie jako duże.

Ministerstwo Zdrowia oficjalnie nie widzi problemu i nie poczuwa się do winy za całe zamieszanie. „Szczepienia publiczne dla grup uprawnionych przeciw grypie zostały rozpoczęte w październiku 2021 r., bilans miesięcznych szczepień wpłynął na zmianę prawa. Działania są podejmowane w najszybszym możliwym okresie, a sam proces legislacyjny był prowadzony w trybie odrębnym z uwagi na priorytet zmian (...) A dodatkowo: systematycznie otrzymywaliśmy w ostatnim czasie informacje o zbyt małej liczbie szczepionek na rynku aptecznym. Najprostszym rozwiązaniem sprostania zapotrzebowaniu na szczepienia było udostępnić je za darmo. Państwo nie może tych szczepionek sprzedać” – napisała nam Agnieszka Pochrzęst-Motyczynska z Biura Komunikacji MZ.

Nieoficjalnie dowiedzieliśmy, że starania o rozwiązanie problemu podjęli aptekarze. Mają 130 tys. niesprzedanych szczepionek. Chcą, by teraz ministerstwo je od nich odkupiło i w ten sposób „uratowało”, bo jako darmowe mogłyby jeszcze zostać w tym sezonie użyte. W przeciwnym razie nie będzie na to szans. Trzeba je będzie utylizować, a aptekarze poniosą straty.●

2022 rokiem Geremka i Bartoszewskiego

Na wniosek KO Senat uchwalił, że 2022 będzie rokiem Władysława Bartoszewskiego oraz Bronisława Geremka. Część senatorów PiS zagłosowała przeciw.

Władysław Bartoszewski był żołnierzem AK, więźniem Auschwitz, działaczem opozycji, a następnie współtwórcą polityki pojednania z Niemcami. Bronisław Geremek, historyk, opozycjonista, doradca „Solidarności” w czasie sierpniowego strajku i przewodniczący Ko-

mitetu Obywatelskiego, współtworzył polską dyplomację.

Przedstawiając inicjatywę, przewodniczący klubu PO w Senacie Marcin Bosacki wzywał polityków PiS, aby „docenili wkład” obu ministrów spraw zagranicznych dla dobra Polski, a nie oceniali ich z punktu widzenia ostatnich politycznych sporów. Apel nie do końca został wysłuchany. W przypadku Bartoszewskiego 55 senatorów było za, ale 10 senatorów PiS zagłosowało przeciw, 31 wstrzymało się, przeciwko uznaniu roku 2022 rokiem Bro-

nisława Geremka było 36, wstrzymało się 9. Za było 50 senatorów.

Syn Bartoszewskiego, Władysław Teofil Bartoszewski (poseł KP), stwierdził, że z bólem przyjął postawę niektórych senatorów. Przypomnił, że jego ojciec był człowiekiem dialogu i przyjaźnił się do końca życia z socjalistą Janem J. Lipskim i narodowcem prof. Wiesławem Chrzanowskim. Przypomnił też, że był „żołnierzem wyklętym” i został skazany na 8 lat więzienia (wyszedł po 6).●

Paweł Wroński

Całą Rodziną żegnamy

Konrada Jarodźkiego

naszego kochanego Ojca, Dziadka, Pradziadka, Brata, Szwagra, Wujka.



Żył prawdziwym życiem, inspirując nas i innych.

Dziękujemy Wam wszystkim za ogromne wsparcie.

Msza Święta i pożegnanie Konrada odbędą się na Cmentarzu Grabiszyńskim w poniedziałek 29 listopada o godz. 10.00

Link do streamingu z ceremonii pożegnania znajdziecie na stronach ASP i 66P.

Prosimy byćście zamiast zakupu kwiatów, przekazali pieniądze na konto ASP 62 1050 1575 1000 0005 0273 1490 służące wsparciu jej emerytowanych pracowników.

Co dalej na granicy

Senat przyjął ustawę o ochronie granicy, ale z istotnymi poprawkami. Teraz konieczne jest posiedzenie Sejmu.

Paweł Wroński

Kluczowe dla przyjęcia ustawy było wstrzymanie się od głosu aż siedmiu senatorów – głównie z PSL, ale także dwóch senatorów niezależnych Krzysztofa Kwiatkowskiego, Wadima Tyszkiewicza, senatora Lewicy Wojciecha Koniecznego i Jacka Burego z Polski 2050. Dwóch senatorów KO było nieobecnych. Za ustawą zagłosowało 49 senatorów, głównie z PiS, przeciw – senatorowie KO, ale także Michał Kamiński z Koalicji Polskiej i Gabriela Morawska-Stanecka.

Rząd wprowadził ustawę pod obrady w trybie pilnym. Senat miał tylko dwa tygodnie na jej rozpatrzenie, a prezydent ma podpisać w ciągu siedmiu dni. A wszystko po to, by wprowadzić ją zaraz po wygaśnięciu stanu wyjątkowego na granicy polsko-białoruskiej – czyli 2 grudnia.

RPO: Faktyczny stan wyjątkowy

Ustawa zdaniem rządu PiS ma służyć ułatwieniu pracy Straży Granicznej. Wprowadza możliwość ograniczenia rozporządzeniem ministra przemieszczania się na terenie przylegającym do granicy. Komendant miejscowego posterunku SG będzie miał możliwość wskazywania, kto będzie na tym terenie przebywał. Jak zapisano, w szczególności dotyczy to dziennikarzy. Przebywanie w strefie bez zezwolenia może być karane aresztem albo grzywną.

Przedstawiający założenia ustawy senator Janusz Pęcherz z KO odczytał opinię Biura Legislacyjnego Senatu – wynika z niej, że ustawa godzi w podstawowe war-



• Policjanci na polsko-białoruskiej granicy, 16 listopada br.

FOT. LEONID SHCHEGLOV / AP

tości konstytucyjne i jej wad nie są w stanie usunąć jakiejkolwiek poprawki. BLS zakwestionowało tryb procedowania nad ustawą, ale przede wszystkim – naruszenie konstytucyjnego prawa do swobodnego poruszania się oraz prawa do informacji.

Podobną opinię przedstawił rzecznik praw obywatelskich, dodając, że ustawa faktycznie wprowadza stan wyjątkowy za pomocą niskiej rangi aktu prawnego, jakim jest rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych. Ponadto minister może wprowadzać takie rozwiązania na czas, który nie jest w ustawie określony.

Wąsik: Ustawa jest możliwa i konieczna

PiS wnioskował, aby ustawa została przyjęta bez poprawek. Wnioskujący o to senator Marek Komorowski stwierdził, że prawo do stwierdzenia, czy jest ona konstytucyjna czy nie, ma jedynie Trybunał Konstytucyjny. Dodał, że pobyt dziennikarzy na granicy został dopuszczony, ale ma być „cywilizowany, bez biegania po granicy z kamerą”.

Ustawy bronił też wiceminister Maciej Wąsik, który argumentował, że wprowadzenie ograniczeń ustawą jest możliwe i konstytucyjne. Jako przykład podawał ustawę

o lasach państwowych czy prawo wodne, które dają prawo do ograniczenia przebywania na danym terenie. Uspokajał senatorów, że chodzi jedynie o „pas przygraniczny głębokości 15 km”. Jego zdaniem ustawa jest konieczna.

Co poprawił Senat

Senatorowie wprowadzili jednak istotne poprawki. Pierwsza dotyczy prawa do przebywania bez ograniczeń na granicy dziennikarzy oraz organizacji humanitarnych. Druga wyraźnie określa obszar, którego ma dotyczyć – chodzi o 183 gminy województwa podlaskiego i lubelskiego, gdzie obecnie obowiązuje stan wyjątkowy. Senatorowie chcą zapewnić też odszkodowania dla przedsiębiorców z danego regionu. Rozporządzenie ministra ma tracić moc trzy miesiące po wprowadzeniu i nie będzie można go przedłużać w nieskończoność. A karą za przbywanie w strefie bez zezwolenia może być zdaniem senatorów jedynie grzywna.

Dodatkowe posiedzenie Sejmu, który zajmie się teraz ustawą, zostanie zapewne zwołane na początku przyszłego tygodnia. Wojciech Skurkiewicz, senator PiS, a zarazem wiceminister obrony, stwierdził, że prawdopodobnie będzie to wtorek. Wyraził nadzieję, że senackie poprawki zostaną odrzucone. ●

Ofiary PiS idą do Hagi

– Ponieważ represjonowani obywatele nie mogą znaleźć sprawiedliwości w kraju, postanowili zgłosić się do Trybunału w Hadze – mówi mec. Jacek Dubois, który razem z Romanem Giertychem i Mikołajem Pietrakiem szykuje pozew przeciwko polskiej prokuraturze i policji.

Adwokaci gromadzą dowody od uczestników protestów przeciwników PiS tłumionych przez policję, aby postawić Zbigniewa Ziobrę i Bogdanę Świączkowskiego przed Międzynarodowym Trybunałem Karnym w Hadze. Zawiadomienie o ściganiu ma dotyczyć „masowego używania organów ścigania, prokuratury, służb specjalnych CBA, policji do bezprawnego zatrzymywania, przetrzymywania bądź siłowego doprowadzania osób ze względu na ich przekonania polityczne”. Według prawników te działania miały charakter masowy i systemowy, policji podyktowane były ogólnie.

Jak poinformowali wczoraj prawnicy, zgłosiło się do nich już tysiąc osób gotowych do przystąpienia do pozwu. To głównie uczestnicy obywatelskich protestów, którzy byli przetrzymywani w policyjnych „kotłach”, zatrzymywani bez uzasadnienia i wywożeni radiowozami daleko od swoich miejsc za-

mieszkania. Gdy zaskarżali czynności policji do sądów, potwierdzały one bezprawność działań funkcjonariuszy, ale prokuratura nic z tym nie robiła.

Jacek Dubois: – Od sześciu lat uczestniczę w procesach politycznych lub przyglądam się im. Widzę, że wszystkie mają wspólny mianownik – wymierzone są przeciwko osobom, które myślą inaczej niż obecna władza. W ten sposób pozbawiane wolności były osoby reprezentujące różne grupy, m.in. ekolodzy, uczestnicy protestów w obronie praw obywatelskich, praworządności, marszów antyfaszystowskich, przedsiębiorcy.

Adwokat przywołuje informację rzecznika praw obywatelskich, z których wynika, że w 2020 r. Sąd Okręgowy w Warszawie badał ok. 600 spraw o bezprawne zatrzymanie i w ponad 300 przyznał rację zatrzymanym.

Wśród osób, które dołączyły do sprawy, jest m.in. Mariusz Redlicki z Obywateli RP, który na konferencję przyszedł wprost z sądu, gdzie toczyła się kolejna z rzędu dotycząca go sprawa. – Jak w wielu innych sąd oddalił zarzuty policji i stwierdził, że są one wręcz bezsensowne – mówił. Aktywista pokazał dokument z zapisem długiej listy sądowych spraw przeciwko niemu, które dopiero się rozpoczną.

Międzynarodowy Trybunał Karny bada zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciwko ludzkości. Nie zajmuje się postępowaniami przeciwko państwom, lecz przeciw konkretnym urzędnikom, którzy popełnili zbrodnie ścigane zgodnie z ustaleniami traktatu rzymskiego. Dlatego zawiadomienie będzie dotyczyć Ziobry, Świączkowskiego oraz „nieustalonych na razie osób współodpowiedzialnych”. Wstępne zawiadomienie zostało złożone 21 października i Trybunał już je proceduje. ●

Wojciech Czuchnowski, Anita Karwowska

Celem działań państwa było zastraszanie ludzi. To realizacja planu politycznego, według którego w zastraszonej społeczności nikt nie myśli o zmianie władzy

ROMAN GIERTYCH
mecenasz

Karta podarunkowa

wyborcza.pl/naprezent

Prezent dla ciekawych życia, świata i ludzi

A w prezencie:

1.

roczny dostęp
Premium do Wyborcza.pl

2.

jedna z trzech
książek do wyboru

3.

kalendarz przyrodniczy
Adama Wajraka na 2022 rok



EKRAN REKLAMOWY JUŻ OD 69 PLN*/MC

DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ:
WWW.ADMOTION.PL/MONITORY
☎ 793 770 737

KORZYŚCI

- ▶ EFEKTYWNE I TANIE DOTARCIE DO WŁASNYCH KLIENTÓW Z REKLAMĄ, PREZENTACJĄ OFERTY ORAZ INFORMACJAMI ORGANIZACYJNYMI
- ▶ POLEPSZENIE ODCZUĆ KLIENTÓW, OCZEKUJĄCYCH NA OBSŁUGĘ (W TYM WYWOŁANIE ODCZUCIA KRÓTSZEGO OCZEKIWANIA)
- ▶ OSZCZĘDNOŚCI POPRZECZ ZASTĄPIENIE DRUKOWANYCH ULOTEK, STANDÓW I BANNERÓW
- ▶ PRESTIŻOWY I NOWOCZESNY WIZERUNEK

DLA KOGO?

- ▶ DLA FIRM Z CAŁEJ POLSKI, RÓŻNEJ WIELKOŚCI I Z RÓŻNYCH BRANŻ, RÓWNIEŻ JAKO TELEWIZJA KORPORACYJNA (CORPORATE TV)
- ▶ DO POCZEKALNI: W PLACÓWKACH MEDYCZNYCH, SALONACH I SERWISACH SAMOCHODOWYCH, SALONACH FRYZJERSKICH I KOSMETYCZNYCH
- ▶ DO RECEPCJI FIRMOWYCH ORAZ SALONÓW SPRZEDAŻY
- ▶ DO SKLEPÓW, RESTAURACJI, BARÓW, PUBÓW, APTEK, HOTELI, HOSTELI, SZKÓŁ, URZĘDÓW, SUPERMARKETÓW, STACJI BENZYNOWYCH

JUŻ OD 69 ZŁ/MC

- ▶ KOSZTY WYCENIANE INDYWIDUALNIE, ZALEŻNIE OD LOKALIZACJI ORAZ SKOMPLIKOWANIA WDROŻENIA
- ▶ WYNAJEM JEDNEGO ZESTAWU (DOBREJ JAKOŚCI EKRAN LED 43", PLAYER ZARZĄDZAJĄCY WYŚWIETLANIEM TREŚCI, UCHWYT) W CENIE JUŻ OD 69 PLN NETTO MIESIĘCZNIE (DODATKOWY JEDNORAZOWY KOSZT INSTALACJI TJ. MONTAŻ, KONFIGURACJA ORAZ PIERWSZE URUCHOMIENIE JUŻ OD 250 PLN NETTO ZA JEDEN ZESTAW)
- ▶ W CENIE LICENCJA NA OPROGRAMOWANIE ZARZĄDZAJĄCE WYŚWIETLANIEM ORAZ WSPARCIE (W TYM EDYCJA PLAYLIST)

DOŁĄCZ DO **healthtv** NAJWIĘKSZEJ W POLSCE SIECI EKRANÓW W PLACÓWKACH MEDYCZNYCH

- ▶ AŻ 80% TWOICH PACJENTÓW ODCZUJE, ŻE CZEKA KRÓCEJ NIŻ W RZECZYWISTOŚCI
- ▶ TANIO I EFEKTYWNE WYPROMUJESZ OFERTĘ SWOJEJ PLACÓWKI
- ▶ ZYSKASZ PRESTIŻ I WIZERUNEK NOWOCZESNEJ PRZYCHODNI
- ▶ W RAMÓWCE M.IN.: FEEL GOOD CONTENT, POLEPSZAJĄCY ODCZUCIA PACJENTÓW, CIEKAWOSTKI ZDROWOTNE, BLOK DLA NIEJ I DLA NIEGO, KALENDARIUM, WIADOMOŚCI, POGODA

DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ: www.healthtv.pl / ☎ 793 770 737

List

Zarząd Agory SA do Pracowników „Wyborczej”

AGORA SA

Drodzy,
w wydaniu „Gazety Wyborczej” z 25 listopada 2021 opublikowany został manifest Adama Michnika i Jarosława Kurskiego. Nie jest naszą intencją toczenie polemik i pisanie kolejnych ripost, ale przekazanie Wam – najważniejszym osobom w tej organizacji, jej Pracownikom – informacji dla nas kluczowych.

W manifestcie czytamy o potrzebie obrony demokracji, wolności i niezależności redakcyjnej. Zapewniamy Was, iż my również podzielamy te wartości. Nie zgadzamy się więc, by były fasadowo wykorzystywane. Jesteśmy zdumieni, że w historycznym tytule, jakim jest „Gazeta Wyborcza”, używa się wielkich słów, by bronić pozycji jednego kolegi.

Spór między kierownictwem „Gazety Wyborczej” a zarządem nie jest sporem o wartości i niezależność redakcji. To spór personalny, a jego osi są sukcesja, władza, pieniądze i oczekiwanie zwiększonych przywilejów dla wybranych osób.

W czasie pandemii Jarosław Kurski i Jerzy Wójcik zwrócili się do zarządu z propozycją nowych warunków

pracy – wyłącznie dla siebie samych. Ich oczekiwania obejmowały m.in. 12-miesięczne okresy wypowiedzenia, dodatkowe 12-miesięczne odprawy, dodatkowe urlopy zdrowotne, samochody i pełną opiekę medyczną dla rodzin.

Na takich warunkach nie pracuje w Agorze nikt. Agnieszka Sadowska i cały zarząd nie mogli tego zaakceptować. Ta odmowa stanowiła jedną z przyczyn konfliktu. Adamie, w czasie wtorkowego spotkania z pracownikami mówiłeś, że chodzi tu o „pieniądze, pieniądze, pieniądze”. Nie spój się z tym nie zgodzić.

Doceniamy liczne i niewątpliwe zasługi Jerzego. Ale wiemy przecież, i wszyscy, którzy pracują w „Gazecie Wyborczej”, wiedzą też, że to nie Jerzy Wójcik był pomysłodawcą i głównym twórcą sukcesu modelu subskrypcyjnego. Ten sukces nie miał ojca, ale dwie matki – Wandę Rapaczynską i Danutę Bregułę. To Wanda przekonywała o potrzebie zbudowania paywalla. I to Danuta zbudowała świetny zespół, który we współpracy z redakcją zrealizował tę wizję.

Idea, by wszystko miało być zasługą jednego człowieka, jest szkodliwa i z gruntu nieprawdziwa. „Gazeta Wy-

borcza” i Agora rozwijają się nie dzięki jednej osobie, a dzięki setkom Pracowników we wszystkich zespołach.

To Wy tworzycie Agorę, a naszą rolą jest jej bronić.

W manifestcie czytamy, że jesteście głupi i chciwi, reprezentujemy korporację, która zabiera „Wyborczej” zyski. Nikt, kto chociaż kilka lat pracuje w Agorze, nie może traktować poważnie tych słów. W ostatnich siedmiu latach w cyfrowy rozwój „Gazety Wyborczej” zainwestowaliśmy kilkadziesiąt milionów złotych i zawsze akcen-

towaliśmy wyjątkową rolę „Wyborczej” w naszej firmie.

Na koniec chcemy podkreślić, że Jerzy Wójcik nie jest już pracownikiem Agory. Zakończyliśmy tę współpracę, mimo dużych osiągnięć Jerzego. Decyzja jest ostateczna, powrotu nie będzie.

Nie ujmując Jerzemu zasług i charakteru, są takie zachowania, które nie mogą być akceptowane w żadnej organizacji. Jerzy sam wybrał ścieżkę postępowania ze spółką, zarządem i współpracownikami.

Niezależność redakcji nie jest zagrożona ani przez tę, ani przez żadną inną decyzję zarządu. Najlepszym dowodem na to jest fakt, że manifest Adama Michnika i Jarosława Kurskiego ukazał się w dzisiejszym wydaniu „Wyborczej” bez żadnej ingerencji z naszej strony. Przyszłość naszego kraju wciąż jest w Waszych rękach – jako dziennikarzy „Wyborczej” i innych mediów Agory. Zrobimy wszystko, by pomagać Wam w tym zadaniu. ●

Bartosz Hojka
Tomasz Grabowski
Tomasz Jagiełło
Anna Kryńska-Godlewska
Agnieszka Siuzdak

Chcemy podkreślić, że Jerzy Wójcik nie jest już pracownikiem Agory. Zakończyliśmy tę współpracę, mimo dużych osiągnięć Jerzego. Decyzja jest ostateczna, powrotu nie będzie

Oświadczenie

List Zarządu Agory składa się z kłamstw i manipulacji

Michnik



Czytelnik i słuchacz mają wiedzieć przede wszystkim, że adwersarz jest łajdakiem i kanałą pazerną na pieniądze. W tym stylu opluwa się Jarosława Kurskiego i Jerzego Wójcika.

Znam ich obu. To wybitni redaktorzy, ludzie o pięknych biografiach, ludzie o uczciwości niekwestionowanej, ludzie prawi, rozumni i odważni. Tacy ludzie są skarbem dla swoich współpracowników.

Zastanawiam się: dlaczego autorzy manifestu Bartosz Hojka i inni sięgają po chwyt z czarnej propagandy znane mi dobrze z Marca 1968 r., z kampanii antysolidarnościowych w epoce stanu wojennego, z seansów nienawiści organizowanych w mediach związanych z obozem politycznym Jarosława Kaczyńskiego. To przecież metody podle.

Pytają mnie ludzie: czemu oni tak postępują? Czy robią to na zlecenie wia-

domego obozu politycznego, czy też to po prostu osobista zajadłość „pożytecznych idiotów” – sięgając po znaną formułę Lenina.

Nie umiem odpowiedzieć na te pytania. Jestem wszakże przekonany, że w kręgach PiS trwają modły, by Bartosz Hojka i inni się nie przeziębili, bowiem lepszych dla siebie niszczycieli „Gazety Wyborczej” łatwo nie znajdą.

Autorzy manifestu cytują też moje słowa. Piszą: „Adamie, w czasie wtorkowego spotkania z pracownikami mówiłeś, że chodzi o »pieniądze, pieniądze, pieniądze«. Nie sposób się z tym nie zgodzić”.

To także dobry przykład kłamstw i manipulacji tego manifestu. Mówiłem bowiem, że to niszczycielom „Wyborczej” chodzi o pieniądze, bo wiem nie interesuje ich dobro „Wy-

borczej”, lecz wyłącznie wyniki finansowe, czyli dobro akcji Agory – czyli chodzi im o pieniądze. Natomiast Jarkowi Kurskiemu i Jarkowi Wójcikowi chodzi o dobro „Wyborczej”, o jej tożsamość, misję i rozwój. Dobra kondycja moralna i materialna „Wyborczej” to zasługa zespołu i właśnie Jarka Kurskiego oraz Jarka Wójcika.

Autorzy manifestu piszą, że sukces subskrypcyjny „Wyborczej” „nie miał ojca, lecz dwie matki – Wandę Rapaczynską i Danutę Bregułę”. Na temat dokonania i zasług Danuty Breguły nigdy nie słyszałem jednego krytycznego słowa. Wszyscy te zasługi doceniają. Natomiast pomysł, że to Wanda Rapaczynska z Waszyngtonu przez długie lata organizowała ten sukces, wytłumaczyć mogą tylko

przeemożną potrzebą lizusostwa u autorów manifestu.

I jeszcze jedno: Agora powstała po to, aby być zapleczem materialnym dla „Wyborczej”, a nie po to, by nią rządzić. Ingerencje osób z Zarządu w pracę „Wyborczej” i jej funkcjonowanie zostały odebrane z wielkim niepokojem przez Radę Redakcyjną „Gazety Wyborczej” i przez jej kierownictwo. Jeśli autorzy manifestu, Bartosz Hojka i inni, mają choćby krztynę honoru i kroplę oleju w głowach, powinni wyciągnąć z tego wnioski.

Na koniec chcę powtórzyć: należałem do twórców „Gazety Wyborczej” od pierwszego numeru. Bywały wśród nas spory i konflikty. Jednak nigdy nie był nikt traktowany jak śmieć. Jurek Wójcik został po trzydziestu latach pracy dla „Wyborczej” potraktowany jak śmieć. Na to nie ma i nie będzie zgody.

I nie będzie zgody na to, by o losie „Wyborczej” decydowali ludzie o kompetencjach i kwalifikacjach moralnych autorów manifestu.

Na kłamliwe zarzuty zamieszczone w manifestcie odpowiedzieli obojskie Jarek Kurski i Jurek Wójcik. ●

Adam Michnik

Należałem do twórców „Gazety Wyborczej” od pierwszego numeru. Bywały wśród nas spory i konflikty. Jednak nigdy nie był nikt traktowany jak śmieć

Jurek Wójcik został po trzydziestu latach pracy dla „Wyborczej” potraktowany jak śmieć. Na to nie ma i nie będzie zgody

Oświadczenie

Wojna Zarządu Agory z redakcją „Wyborczej” wchodzi w fazę czarnego PR

Kurski, Wójcik



Zarząd wydał długie oświadczenie tylko po to, by umieścić w nim dwa zastrute zdania. Oto one:

„Spór między kierownictwem »Gazety Wyborczej« a zarządem nie jest sporem o wartości i niezależność redakcji. To spór personalny, a jego osią są sukcesja, władza, pieniądze i oczekiwanie zwiększonych przywilejów dla wybranych osób.

W czasie pandemii Jarosław Kurski i Jerzy Wójcik zwrócili się do zarządu z propozycją nowych warunków pracy – wyłącznie dla siebie samych. Ich oczekiwania obejmowały m.in. 12-miesięczne okresy wypowiedzenia, dodatkowe 12-miesięczne odprawy, dodatkowe urlopy zdrowotne, samochody i pełną opiekę medyczną dla rodzin”.

Oto fakty:

W październiku 2020 Zarząd postanawia zwolnić dyscyplinarnie szefa „Solidarności” – Wojciecha Orlińskiego.



• Kierownictwo redakcji „Gazety Wyborczej” FOT. MACIEK JAŻWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Kierownictwo „Gazety Wyborczej” ujmuje się za Wojciechem Orlińskim i wzywa do polubownego załatwienia sprawy.

W lutym 2021 docierają do nas z działu kadr nieoficjalne informacje, że szefowa HR ustala, kiedy „Kurski i Wójcik wchodzi w wiek ochronny”. Miały też paść zdania: „Kurski jest nie do ruszenia, z Wójcikiem się rozprawimy”.

Nowa szefowa HR Ewa Zajac – przyjęta do Agory przez Agniesz-

przed bezprawnym zwolnieniem, także w razie wrogiego przejścia Agory. Jerzy Wójcik w naszym imieniu złożył do Zarządu stosowny wniosek.

Wniosek o ochronę pracowników Zarząd odrzucił kategorycznie i w całości. Potwierdziło to nasze obawy co do czystości zamiarów Zarządu, w szczególności wobec Jerzego Wójcika.

Nie myliliśmy się, już 8 czerwca Zarząd podjął pierwszą próbę zwolnienia Jerzego. Przedwcześniej, 23 listopada, zwolniono go dyscyplinarnie. Bardzo brzydko się chwytają.

Nie zamierzamy zniżać się do odpowiedzi na poziomie zaproponowanym przez Zarząd ani zaglądać do kontraktów, premii i wynagrodzeń członków tego gremium. Od trzydziestu lat pracujemy w „Wyborczej” na zwykłych etatach, ze zwykłym okresem wypowiedzenia. Nie na kontraktach menedżerskich.

Przygnębiające, że Zarząd Agory chwytą się dezinformacji i insynuacji, aby nas obrzucić błotem, podważyć autorytet i podzielić nasz Zespół. Czy następnym celem Zarządu będzie Adam Michnik, który nie wziął nawet jednej akcji Agory? •

Jarosław Kurski, Jerzy Wójcik

Rodzinie i Najbliższym

z powodu śmierci

SP

Witolda Wolińskiego

składamy
wyrazy głębokiego współczucia
i przekazujemy słowa otuchy w tych trudnych chwilach

Pracownicy i Współpracownicy
MAK DOM HOLDING S.A.

Z głębokim żalem i pogrążeni w wielkim smutku żegnamy

SP

Witolda Wolińskiego

Vice-przewodniczącego Rady Nadzorczej
MAK DOM HOLDING SA

Człowieka zawsze gotowego do pomocy,
o niezłomnym charakterze, który od niemal 30 lat był związany ze spółką

Rodzinie i Bliskim

składamy
wyrazy głębokiego współczucia

Rada Nadzorcza i Zarząd
MAK DOM HOLDING SA

ODESZLI.PL

Umieść wspomnienia o Twoim bliskim, dodaj zdjęcie – niech pamięć trwa

CARLHANSEN.COM

EKSKLUZYWNY DESIGN

Zapraszamy do odwiedzin salonu firmowego Carl Hansen & Søn w Warszawie.
Znajdziecie tu Państwo projekty znanych designerów, takich jak:
Hans J. Wegner, Børge Mogensen, Kaare Klint, EOOS, Rikke Frost i wielu innych.

COPENHAGEN • GELSTED • ODENSE • STOCKHOLM • HELSINKI • LONDON • HAMBURG
WARSAW • AMSTERDAM • PARIS • MILAN • BARCELONA • TOKYO • OSAKA • NEW YORK • SAN FRANCISCO

CARL HANSEN & SØN

Salon Firmowy, Warszawa
Plac Powstańców Warszawy 9

Tel +48 534 933 920
warsaw@carlhansen.com

poniedziałek – piątek 10:00 – 19:00
sobota 10:00 – 18:00

Wywiad z Jaconiem

To, co dzieje się wokół tych osób w Polsce, upokarza je i sprowadza do narożnika. Społeczeństwo i państwo dają im odczuć, że są mało znaczącą mniejszością w mniejszości, więc nie mogą oczekiwać zbyt wiele



PIOTR JACON
dziennikarz TVN, ojciec transpłciowej córki

• Wywiad z Jaconiem na
trojmiasto.wyborcza.pl

Nowogród. Przeprawili się przez Narew



FOT. AGNIESZKA SADOWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Helikoptery, czołgi, amfibie, łodzie oraz samochody brały w piątek udział w forswaniu rzeki Narew pod Nowogrodem w Podlaskiem. Był to jeden z elementów ćwiczeń pododdziałów 16. Dywizji Zmechanizowanej, które szkolą się z żołnierzami NATO ze Stanów Zjednoczonych, a także z Wielkiej Brytanii. Na ćwiczenia pod kryptonimem „Tumak-21”, w których biorą udział również żołnierze z Chorwacji oraz Rumunii, złożyły się także marsze, działania patrolowe na drogach publicznych oraz zadania ogniowe na poligonie. ● **kł**

Szukamy złotych gwiazd

Czyste rzeki i piękna zielen

Na początku XXI w. woda w Odrze w Szczecinie była tak brudna, że przed oddaniem armatorowi statku stoczniowcy musieli oczyszczać kadłub z fekaliiów.

Sytuację zmieniła dopiero budowa nowoczesnej oczyszczalni ścieków. Takich proekologicznych inwestycji zrealizowanych dzięki wsparciu UE są w Polsce dziesiątki.

Paula Skalnicka-Kirpsza, Andrzej Kraśnicki, Mariusz Łodziński, Marcin Czyżewski, Tomasz Cyłka

Reporterk i reporterzy „Wyborczej” od kilku miesięcy odwiedzają duże i małe miasta w poszukiwaniu unijnych złotych gwiazdek, czyli współfinansowanych przez Unię Europejską projektów. Przede wszystkim takich, które mają bezpośredni wpływ na życie mieszkańców. Opowiadają o przedsięwzięciach namacalnych i tych niewidzialnych, związanych z inwestycjami w ludzi.

Tym razem przyjrzeni się inwestycjom proekologicznym. Tym potężnym i tym realizowanym z mniejszym rozmachem, ale nie mniej ważnym.

Szczecin skreślony z listy trucicieli

Śmierdząca Odra była w Szczecinie codziennością. Brudy wypływały do rzeki przez kilka dużych kolektorów. To dlatego miasto zostało wpisane przez Komitet Helsiński na tzw. listę hot spotów – największych trucicieli Bałtyku. Gdyby nie to, że w końcu udało się rozpocząć budowę oczyszczalni ścieków, miasto płaciłoby kary sięgające rocznie 70 mln euro. Budowa oczyszczalni kosztowała 47 mln euro (dziś, po la-



• Oczyszczalnia ścieków Pomorzany w Szczecinie

FOT. ARCHIWUM ZAKŁADU WODOCIAGÓW I KANALIZACJI W SZCZECINIE

tach, koszt byłby kilkukrotnie wyższy). Przedsięwzięcie było jednak częścią znacznie szerszego projektu, który zdecydowała się współfinansować Unia Europejska. Był to program „Poprawa jakości wody w Szczecinie”, którego wartość sięgała łącznie 286 mln euro. Unijne dofinansowanie wyniosło 66 proc.

Opole i rekordowe inwestycje w czystą wodę

Ponad 261 mln zł kosztował projekt „Poprawa jakości wody w Opolu”, realizowany od 2004 r., z czego unijne dofinansowanie wyniosło ponad 165 mln zł. Jego głównym zadaniem była ochrona zbiornika wód podziemnych Opole-Zawadzkie, jednego z największych w Polsce. W czasach gdy polskie samorządy dopiero uczyły się pozyskiwania unij-

nych funduszy, tak kosztowny projekt był czymś wyjątkowym. Opolska spółka Wodociągi i Kanalizacja realizuje także przedsięwzięcie pod nazwą „Kompleksowa modernizacja oczyszczalni ścieków w Opolu wraz z poprawą gospodarki wodno-ściekowej”. Jego wartość to ponad 200 mln zł, a dofinansowanie wynosi 103,6 mln zł. To jeden z największych realizowanych w całości na terenie województwa opolskiego projektów dofinansowanych z Funduszu Spójności i największy w historii Opola.

Uratowany rezerwat na Śląsku

Zajmujący ponad 400 ha rezerwat Łęczczok, znajdujący się na terenie Nadleśnictwa Rudy Raciborskie, powstał w 1957 r. To jeden z najcen-

niejszych w kraju obszarów pod względem ornitologicznym. Można tu spotkać takie gatunki jak: kaczka helmiatka, gęś gęgawa, zausznik, bąk, bączek, błotniak stawowy, gadożer i bocian czarny. Ze względu na swoje walory Łęczczok został wpisany do ogólnoeuropejskiej sieci Natura 2000.

Nadleśnictwo Rudy Raciborskie zdobyło unijną dotację na rewitalizację tego obszaru. Podwyższono 350 m wałów, uszczelniono je specjalną folią oraz geosiatką. Materiał do naprawy grobli uzyskano dzięki odmuleniu dna stawów. Nadmiar mułu wykorzystano do budowy wysp o różnej wielkości, które poprawiły warunki gniazdowania ptaków. W trakcie remontu zbudowano też wieżę obserwacyjno-widokową dla turystów, która została dostosowana do potrzeb osób niepełnosprawnych. W kolejnych latach dzięki unijnym funduszom przeprowadzono tu także rewitalizację nawierzchni ścieżek. Dzisiaj Łęczczok to perła wśród rezerwatów przyrody w województwie śląskim.

Spacerem do ekologii w Wielkopolsce

O kilkumilionowych inwestycjach z funduszy unijnych słyszymy bardzo często. Ale w gminach rodzi się wiele inicjatyw o mniejszym rozmachu, które dla lokalnych społeczności mają jednak ogromne znaczenie. W północnej Wielkopolsce powstała sieć ścieżek ekologicznych. To teraz nie tylko idealne miejsce na spacer, ale i na plenerowe imprezy dla rodzin.

W siedmiu gminach położonych na północ od Poznania – chodzi o Wągrowiec, Szamocin, Skoki, Wyrzysk, Margonin, Rogoźno i Oborniki – mieszka ok. 100 tys. mieszkańców. 12 lat temu samorządy postanowiły połączyć siły, by razem skutecznie walczyć o fundusze unijne. A że teren bogaty jest w wodę, założono stowarzyszenie o nazwie Lokalna Grupa Rybacka „7 Ryb”. Na budowę sieci ekologicznych ścieżek spacerowych pozyskano prawie 700 tys. zł z funduszy unijnych, cały projekt wart jest blisko 1 mln zł.

W Golańcu, Margoninie, Skokach i Obornikach motywem przewodnim są „Woda i ryby”. W Kiszku postawiono na „Dendrologię”, a w Rogoźnie na „Życie biologiczne w jeziorach”. Wyróżnił się również Szamocin, który wybrał „Życie pszczół”. Ścieżki są ulubionym miejscem wypoczynku okolicznych mieszkańców, ale znają je również poznaniacy. Radosław Gniatkowski przyjechał tu kilka razy z synami na rowerowe wycieczki. – Lokalne atrakcje znamy już na pamięć, a kiedyś znalazłem w internecie opis ścieżki z figurami ryb. W ten sposób znaleźliśmy nowy cel weekendowych wypadów – opowiada. ●

• Więcej o proekologicznych inwestycjach unijnych w serwisie „Szukamy złotych gwiazd” i na serwisach lokalnych Wyborcza.pl

„SZUKAMY ZŁOTYCH GWIAZD”

to projekt pokazujący wpływ finansowych środków unijnych i polityki Funduszu Spójności na rozwój Polski. Projekt jest współfinansowany przez Dyрекcję Generalną ds. Polityki Regionalnej i Miejskiej (DG REGIO) Komisji Europejskiej.

Informacje i poglądy przedstawione na tej stronie są wyłącznie opiniami autorów i niekoniecznie odzwierciedlają oficjalne stanowisko Unii Europejskiej. Ani instytucje i organy Unii Europejskiej, ani żadna osoba działająca w ich imieniu nie mogą być pociągnięte do odpowiedzialności za wykorzystanie informacji tu zawartych.



OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34120302



Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

listy@wyborcza.pl

Nie można traktować „Wyborczej” jak tabelki w Excelu

Moi Drodzy,

Chciałem przekazać Wam wyrazy solidarności i szacunku w tym trudnym dla Was i całej Redakcji momencie. Dawno nie mnie tak nie zasmuciło jak wojna domowa na linii Agora – redakcja „Gazety Wyborczej”. Nie rozumiem, dlaczego Ty, Jurku, który tak świetnie godziłeś misję „Gazety” z realiami rynkowymi doby internetu – pozyskiwaniem partnerów i subskrybentów – stałeś się dla zarządu Agory persona non grata.

Nie wiem, jak można – bez porozumienia z Tobą, Adamie, bez którego po prostu „Gazety Wyborczej” by nie było, ani z Tobą, Jarku, który prowadzisz ją w tych trudnych dla prasy i demokracji czasach – dokonywać radykalnych zmian. Rozumiem potrzeby notowanej na giełdzie spółki i nie wykluczam, że jakieś modyfikacje są potrzebne, natomiast nie można traktować „Gazety” jak kolejnej tabelki w Excelu.

Tak jak bez Ciebie, Adamie, nie byłoby „Gazety”, tak bez „Gazety Wyborczej” nie byłoby Agory.

Pozwólcie na kilka, może przesadnie osobistych, słów. Jestem czytelnikiem „Gazety” od szkoły podstawowej. „Gazeta” ukształtowała moje myślenie o sprawach publicznych, poczucie odpowiedzialności za wspólnotę, rozumienie patriotyzmu. Nawet jeśli dziś różnimy się w poglądach czy w ocenie sytuacji, to krytyczny, opozycyjny duch „Gazety” jest tym, co niezmiennie napędza moje pisanie i działanie. I za to będę Wam zawsze wdzięczny.

Wiem, że poczucie misji nie pozwoli Wam zejść z okrętu i skapitulować, jesteście to winni „Gazecie Wyborczej” i jej czytelnikom. Możecie liczyć na moje wsparcie w tym trudnym momencie.

A tym, którzy z satysfakcją chowają już „Gazetę Wyborczą” do grobu, dedykuję ten wypisek z Antoniego Słonimskiego: „Są tacy, co mówią: »Poprzedni felieton był lepszy«, albo konstatują, że ktoś się już skończył. Tak o mnie napisał niedawno ktoś, kto się nie skończył z tej prostej przyczyny, że się jeszcze nie zaczął”.

Nie dajcie się.
Pozdrawiam Was serdecznie. ●
Leszek Jażdżewski, „Liberté”

To nie jest spór w rodzinie

Bogdan Białek

Dla mnie prawda leży tam, gdzie stoi Adam Michnik. W zamierzchłych czasach logo „Gazety Wyborczej” było opatrzone dewizą „nie ma wolności bez solidarności”, ostatnie słowo pisane było „solidarycą”, ale nie tylko o ruch czy związek zawodowy chodziło. Wolność i solidarność były podstawowymi wartościami, jakie przyświecały matkom i ojcom założycielom „Gazety”. Dla mnie, który dołączył do zespołu we wrześniu 1989 roku, a potem wymyślił dodatki regionalne i uruchomił pierwszy w Kielcach, były te dwa słowa jak dwie źrenice oczu.

Dzisiaj przeglądam konta fejsbukowe dawnych i obecnych pracowników „Gazety”, z którymi jestem na FB „zaznajomiony”. Na temat tego, co się obecnie dzieje – cisza. Jeden czy dwa głosy wyrażające zażenowanie „sporem w rodzinie” i oczekiwanie na zgodę. „Zgoda, zgoda, niechaj każdy rękę poda”.

Dla mnie, drodzy koledzy, drogie koleżanki, prawda leży tam, gdzie stoi Adam Michnik. Na pewno w tej sprawie. I nie śmiejcie się ze mnie, proszę was. ●

Rola Agory jako protektora „Gazety Wyborczej” dobiegła końca

Pozwólmy „Gazecie Wyborczej” iść dalej swoją drogą

**Szymon Gutkowski
i Maciej Kisilowski**

Bezprecedensowy atak władz spółki Agora na integralność „Gazety Wyborczej” – jednego z ostatnich bastionów wolnych mediów – to tragiczna wiadomość dla Polski, ale również zły przykład dla polskiego prywatnego biznesu czasów konsolidującego się ustroju autorytarnego.

Służebna rola Agory

Na świecie fundamentalne zmiany technologiczne i cywilizacyjne oraz rosnąca liczba globalnych kryzysów zmieniają dominujące poglądy na temat celów i modeli funkcjonowania współczesnych korporacji. Oparte na technokratycznych standardach konglomeraty, takie jak General Electric, rozpadają się, a panteon najbardziej cenionych biznesów wypełniają organizacje, takie jak Apple, Tesla czy BioNTech: oparte na jasnej misji (ang. purpose-driven), skupione wokół charyzmatycznych liderów i integrujące wokół swej misji najbardziej utalentowanych pracowników, zaangażowanych interesariuszy, a także segmenty oddanych klientów.

Agora to jeden z tych biznesów w Polsce, który miał szansę stać się taką nowoczesną, opartą na misji organizacją. Dla większości czytelników do wczoraj Agora jawiła się jako organizacja służebna wobec „Gazety Wyborczej” – polskiego „New York Timesa”, kochanego lub nienawidzonego wyznacznika demokratycznych standardów, któremu „nie jest wszystko jedno”, a zarazem jednej z najbardziej znanych marek w naszym kraju. Gdy od czasu do czasu pojawiały się jakieś wzmianki o zarządzie Agory, zarówno przyjaciele, jak i wrogowie zakładali, że ludzie w nim zasiadający pełnią funkcję zaufanych biznesowych doradców Adama Michnika, Jarosława Kurskiego i innych rzeczywistych liderów „środowiska z Czerskiej”.

Jeden jednak fakt nie pasował do wizerunku Agory jako polskiego Apple’a czy Tesli: wyniki finansowe. Mimo że organizacje oparte na misji otwarcie podkreślają, że jej realizacja jest dla nich celem nadrzędnym, a zysk jedynie koniecznym warunkiem, to ich wyniki finansowe – nieco paradoksalnie – budzą zazdrość konkurentów.

Tymczasem niemal cała giełdowa historia Agory to historia powolnego wykrawiania

się. W 2000 roku, kilka miesięcy po wejściu na giełdę, akcje Agory kosztowały ponad 100 złotych. Dziś kosztują nieco ponad 8 złotych.

Kontekst i przyczyny

Dramatyczny apel redaktorów naczelnych „Wyborczej” pokazuje prawdopodobny kontekst i przyczyny tego procesu. Otóż na plecach „Wyborczej” urosła „grupa medialna” – konglomerat, który na swojej stronie internetowej jako pierwszy „segment działalności” wymienia... sieć kin Helios. Adama Michnika – jednego z ostatnich żyjących liderów środkowoeuropejskiej transformacji z 1989 roku i intelektualnych ojców progresywnej Polski – ustawia dziś w założonej przez niego trzy dekady temu gazecie pan Bartosz Hojka – osoba, która szerszą rozpoznawalność niemal w całości zawdzięcza wczorajszemu apelowi redaktorów naczelnych „Wyborczej”.

Naplecach „Wyborczej” urosła „grupa medialna” – konglomerat, który na swojej stronie internetowej jako pierwszy „segment działalności” wymienia... sieć kin Helios.

Dalsze szczegóły listu naczelnych dodają smutnych szczegółów do opowieści o technokratycznym molochu, w którym pogoń za „wzrostem” i korporacyjne rozgrywki przysłaniają misję i szansę biznesową, dla której Agora powstała: służenia absolutnie wyjątkowemu społeczeństwu, cywilizacyjnemu i prodemokratycznemu projektowi, jakim jest „Gazeta Wyborcza”.

Dla tych z nas, którzy liczą na dalszy rozwój Polski w stronę wysokiego rozwiniętej gospodarki opartej na wiedzy i innowacji, przaśno-folwarczna rzeczywistość Agory przedstawiona w liście naczelnych jest zawodem podobnym do tego sprzed roku, gdy maska nowoczesnej, ultra-kreatywnej organizacji spadła z CD Projekt. Ale w tym przypadku stawką nie są oczywiście błędy w grze komputerowej. Przy wciąż niepewnej przyszłości TVN-u silna i niezależna „Gazeta Wybor-

cza” to jedna z ostatnich cech odróżniających nas od Węgier czy Turcji – aspiracyjnych modeli Jarosława Kaczyńskiego.

Miara społecznej odpowiedzialności zarządu

Zarówno globalne trendy biznesowe, jak i nasz narodowy interes w utrzymaniu szans na odzyskanie demokracji prowadzą do tego samego wniosku: „Gazeta Wyborcza” nie pasuje do grupy zarządzanej przez władze Agory. Synergie między wiodącym demokratycznym dziennikiem a siecią kin czy firmą wynajmującą billboardy są iluzoryczne. List naczelnych pokazuje dodatkowo, że redakcję i korporację dzielić niemożliwe do zasypania różnice w celach, kulturze i wartościach. Zarząd zarzuca redakcji brak woli kompromisu, nie rozumiejąc chyba, że to właśnie pryncypialna bezkompromisowość jest od trzech dekad kulturowym DNA „Wyborczej”.

W teorii zarządzania taka sytuacja to klasyczny powód do podzielenia konglomeratu na mniejsze, bardziej spójne części. I to właśnie sugerują naczelni „Wyborczej”: ich propozycja wydzielenia „Wyborczej” z grupy jest sensowna i korzystna zarówno dla akcjonariuszy Agory, jak i dla demokratycznej przyszłości Polski.

Zarząd Agory na stronie internetowej podkreśla swoją społeczną odpowiedzialność. Dziś miarą tej społecznej odpowiedzialności, powtórzmy: niestojącej w sprzeczności z interesami akcjonariuszy, jest odwaga przyznania, że rola Agory jako kustosa i protektora „Gazety Wyborczej” dobiegła końca. Tę rolę władze Agory zawsze powinny były rozumieć nie tylko w kategoriach wymogów prawa spółek, ale jako wypełnianie mandatu społecznego zaufania setek tysięcy czytelników i sympatyków „Wyborczej”. Tego zaufania dziś odzyskać się już nie da.

Pozwólmy „Gazecie Wyborczej” iść dalej swoją drogą. ●

Szymon Gutkowski, partner zarządzający w warszawskim biurze globalnej agencji reklamowej i członek zarządu jednej z największych polskich fundacji.

Maciej Kisilowski, profesor prawa i strategii oraz dyrektor naukowy programu Executive MBA dla menedżerów najwyższego szczebla na Uniwersytecie Środkowoeuropejskim w Wiedniu.

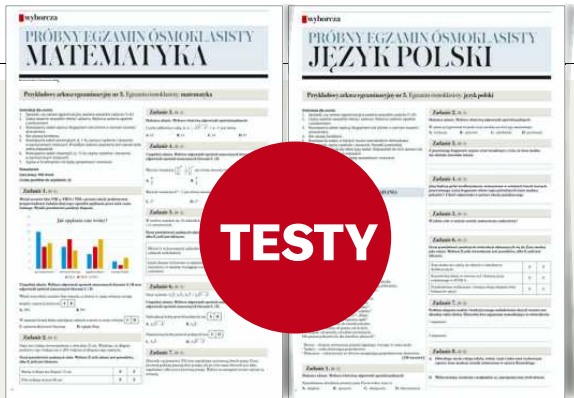
Śródtytuły pochodzą od redakcji

W PONIEDZIAŁEK I WTOREK W „WYBORCZEJ”

Egzamin ósmoklasisty

- Przykładowe arkusze egzaminacyjne z rozwiązaniami
- Testy z matematyki i języka polskiego
- Doskonała metoda powtórki przed egzaminem ósmoklasisty

W poniedziałek - matematyka, **we wtorek** - język polski



Pomocy ze świata coraz mniej

Syryjczyk, który ryzykuje podróż do Europy, wie, czym to grozi. Ale jeśli nie zamarnie na waszej granicy, umrze w Syrii: od bomb, z głodu lub zimna w namiocie. Dla nas śmierć zawsze jest blisko.

ROZMOWA Z
DR. ABDULLAHEM SZARAFEM AD-DINEM
pediatrą z dziecięcego szpitala
w Sarmadzie w prowincji Idlib

MARTA URZĘDOWSKA: Nie rozmawialiśmy rok. Jaka jest dziś sytuacja w północno-zachodniej Syrii?

DR ABDULLAH SZARAF AD-DIN: Jest źle, nic się nie poprawia. Nadal w Idlibie i okolicach są miliony uchodźców z innych części Syrii, z których większość koczuje w obozach w fatalnych warunkach.

90 proc. mieszka w namiotach, niektórzy w małych kontenerowych domkach dostarczanych przez organizacje pomocowe, ale to niewielki ułamek. Nie ma paliwa do ogrzewania, gotowania, mieszkańcy obozów często nie mają nawet środków higienicznych. Żeby się ogrzać, palą to, co znajdują, głównie plastik. Wielu nie ma dostępu do czystej wody, dlatego szerzą się choroby.

Jednocześnie pomocy ze świata jest coraz mniej, a kiedy pytamy donorów, dlaczego, słyszymy, że wszystko przez pandemię, że to jej wpływ na światową gospodarkę. Ale my myślimy, że świat po prostu znudził się naszą wojną, całym tym kryzysem. Zapomnia, bo chce zapomnieć.

W miejscowych szpitalach od lat brakuje leków, sprzętu, ludzi. Jak wygląda u was walka z COVID-19?

– W ubiegłym roku było koszmarnie. Mieśliśmy wielkie ogniska zakażeń w obozach, gdzie często nie ma nawet podstawowych środków bezpieczeństwa. Pełne były oddziały intensywnej terapii, dla większości chorych nie było miejsca w szpitalach, dlatego ludzie umierali w domach, także w obozach. Nie mogliśmy nic zrobić.

Teraz jest trochę spokojniej, ale już słyszymy ostrzeżenia, że zbliża się kolejna fala, że najgorsza będzie zima. Nie wyobrażam sobie



FOT. ANAS ALKHARBOULTI/AP

tę, bo wiele placówek, które jeszcze w ubiegłym roku działały, teraz się zamyka, właśnie z braku pomocy – nie ma pieniędzy, leków i tlenu. Nie możemy pomóc ludziom w szpitalach, bo nie ma w nich miejsc, nie mamy nawet szans na wspomaganie pacjentów tlenem w domach, bo brakuje nam do tego sprzętu. Mój szpital ma finansowanie tylko do końca bieżącego roku, potem skończą się pieni-

Mój szpital ma finansowanie tylko do końca bieżącego roku, potem skończą się pieniądze. Plan jest taki, że spróbujemy pracować ochotniczo, ale jak długo będzie to możliwe bez leków i sprzętu?

ABDULLAH SZARAF AD-DIN

lekarz ze szpitala w syryjskiej prowincji Idlib

dze. Plan jest taki, że spróbujemy pracować ochotniczo, ale jak długo będzie to możliwe bez leków i sprzętu?

Dziś do Europy znowu przyjeżdża coraz więcej mieszkańców Bliskiego Wschodu, także z Syrii. Niektórzy w Polsce zastanawiają się po co, skoro wojna w Syrii właściwie się skończyła.

– Wczoraj w Idlibie był kolejny nalot, co najmniej raz w tygodniu mamy bombardowanie. Pewnie to lepiej, niż jakby czołgi reżimu wjechały do prowincji albo jakbyśmy mieli naloty codziennie, ale na koniec wojny mi to nie wygląda.

Zresztą nie chodzi tylko o wojnę. Jeszcze jest straszna bieda i fatalne warunki, w jakich żyje tu wielu ludzi. Myślicie, że chcą wyjechać z kraju, gdzie mieszkali całe życie, żeby tułać się po świecie? Że nie woleliby wrócić do domów, do swoich upraw, pracy i normalnego życia? Nie mogą, bo reżim nie pozwala im wracać, a ci, którzy to robią, są aresztowani, po czym znikają.

Ludzie, którzy zastanawiają się, dlaczego Syryjczycy uciekają do Europy, powinni przyjechać do Idlibu, zobaczyć, jak tu się żyje. Myślę, że to pytanie wówczas brzmiałoby, dlaczego ci ludzie natychmiast stąd nie wyja-

dą? Jak można tak żyć? Ale większość z nas wciąż odpowiada: To jest nasz kraj, który Kochamy, który nas potrzebuje.

Niektórzy uciekają do was przed wojną, inni przed tą biedą, ale jedno mają wspólne: gdyby mogli, zostaliby, bo ich dom jest tutaj, nie tam.

Zna pan ludzi, którzy wyjechali?

– Na Białoruś, żeby dostać się do Polski? Nie, ale mam znajomych, którzy wyjechali do Europy innymi szlakami – niektórzy dawno, inni kilka miesięcy temu – wśród nich jest mój przyjaciel, który od niedawna mieszka w Austrii. Nie jest ich wielu. Wyjazd nie jest łatwy, bardzo trudno jest dziś przekroczyć granicę z Turcją, stamtąd jeszcze trudniej dostać się do Europy.

Co czujecie, kiedy słyszycie o Syryjczykach, którzy przeżyli koszmar wojny, obozów, po czym umarli z zimna albo utopili się na polskiej granicy?

– Syryjczyk, który ryzykuje taką podróż, wie, czym to grozi. Ale jeśli nie zamarnie w lesie na waszej granicy, umrze w Syrii: od bomb, z głodu lub zimna w namiocie. Czy tam, u was, czy tutaj śmierć zawsze jest blisko nas. ●

Rozmawiała Marta Urzędowska

Francja odwołuje rozmowy o kryzysie

Szefowa Home Office miała w niedzielę w Calais rozmawiać z ministrem spraw zagranicznych Francji. W piątek rano Francuzi odwołali zaproszenie.

Przyczyną decyzji Francji jest trzysłonicowy list Borisa Johnsona do Emmanuela Macrona, który został dostarczony do adresata w czwartek. A potem, co dalekie od typowego zachowania, opublikowany na Twitterze i stronie internetowej Downing Street.

Prócz wielu okrugłych zdań o potrzebie współpracy Paryża z Londynem, tak by nie powtórzyła się tragedia, w której zginęło w tym tygodniu 27 osób, Boris Johnson zaproponował, by Unia Europejska przyjmowała z powrotem wszystkich migrantów, którym uda się dostać do Wielkiej Brytanii.

Powiedzieć, że jego propozycja nie spotkała się w Paryżu ze zrozumieniem, to nic nie powiedzieć. W piątek rano szefowa brytyjskiego Home Office Priti Patel dostała list od szefa francuskiego MSW Géralda Darmanina, w którym poinformowano ją, że zaplanowane na niedzielę spotkanie w Calais, podczas którego ministrowie spraw wewnętrznych państw regionu mieli rozmawiać o kryzysie migracyjnym, odbędzie się, ale bez udziału Wielkiej Brytanii.

Darmanin list Johnsona nazwał „rozczarowującym”, a jego upublicznienie „jeszcze gorszym”. – W związku z tym musimy odwołać nasze spotkanie w Calais w niedzielę – wyjaśnił. Emmanuel Macron również nie przebiega w słowach. Podczas wizyty we Włoszech prezydent Francji oskarżył Johnsona o brak powagi.

– Przywódcy państw nie rozmawiają w taki sposób o tak poważ-

nych sprawach, przez Twitter i listy, które są upubliczniane – stwierdził. Francja oczekuje, że Londyn wyśle oficerów swojej straży granicznej

W oczekiwaniu na porozumienie na poziomie Unii Europejskiej proponujemy, byśmy przygotowali dwustronną umowę umożliwiającą odsyłanie wszystkich nielegalnych imigrantów, którzy przepłyną przez kanał [La Manche]

BORIS JOHNSON

premier Wielkiej Brytanii

Border Force, by zaczęła rozpatrywać wnioski o azyl po francuskiej stronie kanału – w efekcie migranci nie będą musieli podejmować niebezpiecznych prób przepraw, które napychają kieszenie gangom przemytników.

– Wygląda na to, że Boris Johnson żałuje wyjścia z Unii Europejskiej, bo jak tylko ma jakiś problem, to natychmiast ogłasza, że Europa powinna go rozwiązać. To tak nie działa. To, co działa, to współpraca – wściekał się Attal.

Brytyjski minister transportu Grant Shapps odpytywany o skandal dyplomatyczny w BBC odrzucił sugestie, by celem Johnsona było zdobycie poklasku w prawicowych mediach i przerzucenie odpowiedzialności za kryzys i jego ofiary na Francję.

– Ten list napisano w dobrej wierze. Zapewniam o tym naszych

przyjaciół we Francji i mam nadzieję, że przemysłą swoje stanowisko – uciał.

W czwartek Priti Patel zapowiedziała w Izbie Gmin, że Border Force jest gotowa do stosowania strategii push-back – łodzie z migrantami miałyby być zwracane na kanale La Manche i kierowane z powrotem w stronę francuskiego brzegu. W odpowiedzi główny związek zawodowy Border Force zapowiedział, że zamierza przeprowadzić głosowanie nad strajkiem, jeśli funkcjonariuszom wydane zostanie polecenie zawracania łodzi wypełnionych ludźmi. Strażnicy pracujący na kanale La Manche zgodnie mówią, że bez współpracy osób płynących łodzią próby zmiany kursu są obciążone olbrzymim ryzykiem jej przewrócenia. ●

Stanisław Skarżyński

LONDYN

Premier Indii przegrał bitwę z rolnikami

Zapowiedź uchYLENIA przez Narendrę Modiego ustaw liberalizujących obrót produktami rolnymi ucieszyła nie tylko protestujących rolników, ale też środowiska lewicowe na świecie. Ale wydaje się, że prawicowy przywódca Indii dokonał tylko taktycznego wycofania.

Robert Stefanicki

Protesty trwały ponad rok. Dziesiątki tysięcy ludzi mobilizowanych przez 40 związków zawodowych koczowały na obszarze 1,5 tys. km kwadratowych wokół Delhi.

Rząd grał twardo: przedstawiał protestujących jako pendżabskich separatystów (większość to Sikhowie), terrorystów albo sługi Pakistanu i Chin. Nasyłał na nich policję i prokuraturę. Wykorzystał okazję do dalszego tłumienia wolności mediów, stawiając zarzuty dziennikarzom, którzy relacjonowali niepokoje.

Kilka rund rozmów między liderami protestu a przedstawicielami rządu nie przyniosło rezultatu. Ale rolnicy nie ustępowali. Aż kilka dni temu premier Narendra Modi nie spodziewanie ogłosił, że wycofuje kontrowersyjne ustawy.

– Zostały wprowadzone z dobrymi intencjami, żeby poprawić sytuację rolników – powiedział premier. – Ale rząd nie zdołał ich do tego przekonać.

Chodziło o liberalizację rynku rolnego

Spór dotyczył trzech ustaw przyjętych we wrześniu 2020 r. przez parlament zdominowany przez hinduskich nacjonalistów. Krytyków nie dopuszczono do głosu, telewizyjna transmisja chaotycznych obrad zo-



• **Rząd grał twardo: przedstawiał protestujących jako pendżabskich separatystów (większość to Sikhowie), terrorystów albo sługi Pakistanu i Chin** FOT. MANISH SWARUP / AP

Ustawy regulowały handel i obrót produktami rolnymi, usługi dla rolników oraz zmieniały zasady regulacji cen

stała wyciszona, żeby głosy opozycji nie dotarły do widzów.

Ustawy regulowały handel i obrót produktami rolnymi, usługi dla rolników oraz zmieniały zasady regulacji cen. W sumie nowe prawo dopuszczało więcej rozwiązań rynkowych, ochrona producentów została rozluźniona. Rządząca Indyjska Partia Ludowa (BJP) przekonywała, że liberalizacja zachęci lokalny i zagraniczny kapitał do inwestycji w zacofany sektor rolny.

Organizacje rolników uznały jednak, że nowe przepisy są niekorzystne dla małych i średnich farmerów, którzy bez ochrony państwa będą narażeni na manipulacje dużych graczy i kapitału spekulującego cenami żywności. Obawiali się też utrudnień w dostępie do tanich kredytów i uzależnienia od właścicieli magazynów.

Radość rolników przedwczesna?

W miejscach protestów wokół Delhi trwa świętowanie. – Prawda zawsze zwycięża – powiedział Sajjan Singh, rolnik z Pendżabu, cytowany przez radio NPR. – Był to pokojowy, ale potężny protest. To zwycięstwo narodu.

Lewicowi komentatorzy na całym świecie opiewają rzadki w dzisiejszych czasach sukces ruchu związkowego. Uchylone ustawy miały poparcie głównej ekonomistki Międzynarodowego Funduszu Walutowego,

amerykańskiego Departamentu Stanu, prawicowych ekonomistów i dużej części mediów w Indiach trzymających z Modim i korporacjami.

– Po raz pierwszy rząd przystał na żądania protestujących. Dotąd zawsze nasyłał na nas policję – powiedział z satysfakcją jeden z uczestników protestu, Jarnail Singh. – My, Sikhowie, byliśmy gotowi umrzeć za naszą sprawę.

Może będzie jeszcze do tego okazja...

Protestujący nie demontują obozów i nie wracają do swoich wiosek. Po pierwsze – czekają, aż słowa premiera zostaną przekute na konkretne decyzje. Po drugie – żądają odszkodowań dla zmarłych podczas protestów i wycofania zarzutów kryminalnych.

Po trzecie – idąc za ciosem – domagają się kolejnego ustępstwa: zobowiązania rządu do zakupu wszystkich płodów rolnych po gwarantowanej cenie. System taki istnieje (głównie w przypadku ryżu i pszenicy) w dwóch północnych stanach, skąd przybyła większość demonstrantów.

Nie wchodząc w meritum sporu, wolno wątpić, czy radość rolników nie jest przedwczesna. Wielu komentatorów obawia się, że Modi dokonał tylko taktycznego wycofania. Przez lata urzędowania dał się poznać jako polityk, który nie kłania się przeciwnikom w Indiach ani krytykom za granicą.

Liczą się kalendarz wyborczy i popularność Modiego

Odwrot premiera w sprawie ustaw rolnych powszechnie tłumaczy się kalendarzem wyborczym. W przyszłym roku będą wybory w dwóch dużych północnych stanach, Pendżabie i Uttar Pradeś. BJP zależy zwłaszcza na utrzymaniu władzy w tym ostatnim.

A rolnicy mają wiele głosów – w Indiach połowa ludności utrzymuje się z ziemi.

Partia rządząca ostatnio traciła w sondażach, głównie wskutek

dramatycznego przebiegu drugiej fali pandemii COVID-19, a także w związku z rosnącymi cenami.

Modi zapewne sobie z tym poradzi. Popularność tego polityka jest fenomenem, który można porównywać tylko z kultem Indiry Gandhi narastającym po wygranej wojnie z Pakistanem w 1971 r. Modi nie może się żadnym podobnym sukcesem pochwalić, ale mimo licznych rażących niepowodzeń większość Hindusów go popiera. Według Morning Consult, amerykańskiej firmy prowadzącej cotygodniowe sondaże internetowe śledzące opinie o przywódcach 13 dużych demokracji, jest on jedynym, dla którego aprobatą nigdy nie spadła poniżej 60 proc. w ciągu ostatnich dwóch lat.

Wielbiele przypisują jego siłę przetrwania osobistej charyzmie. Mówią, że przywrócił Hindusom godność. Krytycy wskazują na umiejętnie kupowanie sobie poparcia, bezwzględność, toporną propagandę oraz militarną dyscyplinę utrzymywaną w partii, wspartej przez sieć sojuszników organizacji nacjonalistów hinduskich.

Dodać do tego należy słabość opozycji. Indyjska Partia Kongresowa, która niemal niepodzielnie rządziła krajem przez pierwsze dziesięciolecie od niepodległości, rządzi dziś w zaledwie trzech z 28 stanów. Przeciwnicy BJP są podzieleni, słabi i nieskuteczni.

Jeżeli premier Modi nie przejdzie na pasach brzemiennej krowy, to prawdopodobnie dostanie trzecią kadencję w następnych wyborach powszechnych w 2024 r. Wcześniej, w lutym przyszłego roku, BJP powinna utrzymać Uttar Pradesz, gdzie hinduistyczna baza jest mocno zmobilizowana przez aparat propagandowy władzy oraz hinduistyczne bojówki, skutecznie szczujące na muzułmańską mniejszość. Protesty rolników były dla Modiego niewygodne także dlatego, że łączyły przedstawicieli różnych religii, podczas gdy jego popularność bazuje na dzieleniu. ●

Szukasz oszczędności w firmie? Zaczynij od e-podpisu

W firmach drukarki działają na pełnych obrotach. Drukuje się dużo i często. To nie tylko nieekologiczne, ale i kosztowne. Nowoczesne rozwiązania pozwalają zrezygnować nawet z 90 proc. dokumentów w formie papierowej. Jak to zrobić?

Papier nam towarzyszy w wielu miejscach w codziennym życiu, ale warto ograniczyć jego zużycie tam, gdzie jest zbędny, na przykład w prowadzeniu nowoczesnego przedsiębiorstwa. Biura toną w papierach. Wiele dokumentów przechowuje się latami – nigdy nie wiadomo, kiedy i w jakich okolicznościach mogą się przydać. Przyzwyczajiliśmy się do papieru, choć w ostatnich latach coraz więcej mówi się o konieczności ograniczania jego zużycia. Według statystyk The World Count każda osoba zużywa co godzinę więcej niż dwie kartki papieru. Rocznie przeciętnie mowa o zużyciu nawet 250 kg papieru na osobę. Tymczasem aby wyprodukować jedną kartkę papieru w formacie

A4, trzeba zużyć 5 litrów wody. Co więcej, na tonę papieru potrzeba aż 17 drzew.

Elektroniczny obieg dokumentów

Ograniczenie zużycia papieru w biurze nie wymaga wielkiej rewolucji czy kosztownych działań. Warto zmienić rachunki z papierowych na elektroniczne i podobnie zrobić z wyciągami z banków. Sporo makulatury generują umowy. Problem ich drukowania eliminuje platforma Autenti, która umożliwia podpisywanie dokumentów wszystkimi rodzajami dostępnych podpisów elektronicznych.



Autenti pozwala o wiele szybciej dopełniać codziennych formalności, bez konieczności drukowania i wysyłania dokumentów drogą tradycyjną, a oferta Autenti Enterprise jeszcze bardziej przyspieszyć transformację cyfrową biznesu. Tylko do końca 2021 roku średnie i duże firmy w ramach oferty Enterprise mogą skorzystać z pakietu 9 godzin wsparcia ekspertów Autenti w dowolnie wybranym przez siebie zakresie: IT, compliance, prawnym, bezpieczeństwa, sprzedaży i integracji. To pozwoli przenieść biznes z większą pewnością i płynnością do sieci, oszczędzając czas, pieniądze i dbając o środowisko.

Mariusz Ławnik zamieścił w intranecie wpis informujący, że w mBanku powstał związek zawodowy. Według banku „nagabywał pracowników bez ich zgody”, stosował groźby wobec pracodawcy, a także nie wziął udziału w spotkaniu, w którym... wziął udział.

Adriana Rozwadowska

17 listopada br. Mariusz Ławnik otrzymał od pracodawcy informację o rozwiązaniu umowy w trybie dyscyplinarnym – czyli z winy pracownika, bez okresu wypowiedzenia. W mBanku był zatrudniony od 2014 roku, ostatnio na stanowisku starszego specjalisty ds. wniosków kredytowych.

Wszystko zaczęło się 4 września br., kiedy grupa dziesięciu pracowników podjęła uchwałę o powstaniu pierwszego w mBanku związku zawodowego. 14 września br. Ławnik złożył do sądu wniosek o zarejestrowanie związku. Wpis w KRS pojawił się 9 listopada. Ale już wcześniej, 22 września, Ławnik poinformował pracodawcę o powstaniu Niezależnego Związku Zawodowego Pracowników mBank SA.

– Przez tydzień była cisza. 30 września zamieściłem w intranecie trzy wpisy. Jeden z hasztagiem #ogłoszenieprywatne w dziale, w którym pracownicy mogą zamieszczać ogłoszenia o sprawach nie dotyczących pracy. Ja napisałem, że w mBanku powstał związek zawodowy, a po więcej informacji zapraszam do kontaktu z prywatnego maila czy telefonu – opowiada Ławnik, który jeszcze zanim współzałożył związek, był członkiem i sekretarzem zakładowej rady pracowników, dlatego miał ustawowe prawo do informowania pracowników o ich prawach. Dwa kolejne wpisy popelił już właśnie jako członek rady, jeden na tablicy rady pracowników, drugi zaś na własnym profilu. Także one traktowały o powstaniu związku zawodowego. Wreszcie wysłał maila w tej sprawie do swoich koleżanek i kolegów z 25-osobowego zespołu, w którym pracował od kilku lat.

I wtedy mBank się odezwał.

Zarzuty mBanku

30 września Ławnik został zaproszony na spotkanie z pracodawcą.

– Była 13.38, kiedy nagle wezwano mnie na spotkanie z dyrektorką departamentu i dwoma dyrektorkami z działu HR. Żaden szeregowy pracownik nie odbywa takich spotkań. Odpowiedziałem, sądząc, że wobec tego zostałem zaproszony na spotkanie jako przewodniczący związku, że nie ma jeszcze ustalonych zasad spotkań między związkiem zawodowym i pracodawcą, proponuję więc rozmowę o współpracy: ale nie w formule trzy dyrektorki na jednego związkowca. Chciałem się pojawić z prawnikiem, który pomagał nam zakładać związek. Odpowiedziano mi, że jestem wzywany jako pracownik. Spotkanie miało się odbyć o 14, a kiedy się zgodziłem, była 14.05 – tłumaczy Ławnik.

Ale spotkanie, wbrew zapowiedziom, dotyczyło związku zawodowego. Ławnik: – Zażądano ode mnie usunięcia wpisów z informacją o powstaniu związku. Poprosiłem, aby przedstawiono mi zarzuty na piśmie, tak że bym mógł się do nich precyzyjnie odnieść. Potem doszło do kolejnego spotkania, tym razem z dyrektorem departamentu oraz dyrektorem z HR. Pismo przyszło 6 października.

Zarzuty mBanku? Odmowa stawienia się na spotkaniu 30 września (czyli na tym, które ostatecznie się odbyło), korzystanie z intranetu do działań niezwiązanych z działalnością pracodawcy, „kierowanie gróźb” wobec mBanku (m.in. zgłoszenia go do Państwowej Inspekcji Pracy), zarzucanie bankowi nieprawidłowości dotyczących przestrzegania prawa, wreszcie nieusunięcie wpisów mimo wyraźnego polecenia.

Bank zwalnia za wpis



FOT. MARCIN STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Obawiam się, że nie znajdę już pracy w zawodzie. Nie wiem, co dalej. Oszczędności kiedyś się skończą, a jestem w fatalnym stanie psychicznym

MARIUSZ ŁAWNİK

zwolniony pracownik mBanku

Do tego mBank zarzuca Ławnikowi, że wpisy w intranecie powstały w godzinach pracy, a także, że informował o powstaniu organizacji związkowej przed jej powstaniem (co nie jest prawdą, bo związek zawodowy istnieje od momentu podjęcia uchwały przez komitet założycielski, a nie od daty wpisu w KRS), a wreszcie... że wprowadził współpracowników w błąd, tytułując się przewodniczącym związku, którym – w opinii mBanku – jeszcze nie był, bo związek nie istniał. Bank zażądał sprostowania tej ostatniej informacji.

– W piśmie wezwano mnie do usunięcia wpisów w ciągu doby i niekorzystania z kanałów pracodawcy do informowania o działalności związku, czyli, jak to ujęli, „nagabywania pracowników bez ich zgody”. W odpowiedzi napisałem, że moim zdaniem takie wpisy są dopuszczone ustawą i wewnętrznym porozumieniem między pracodawcą a radą pracowników oraz pracodawcą a pracownikami, zaś poinformowanie o zamiarze zgłoszenia sprawy do PIP to nie groźby, bo PIP to umocowana prawnie instytucja kontrolna – opowiada Ławnik.

I wtedy mBank SA postanowił dyscyplinarnie rozwiązać z Ławnikiem umowę o pracę – z powodu „ciężkiego naruszenia obowiązków pracowniczych”.

Skierował w tej sprawie pisma z pytaniem o zgodę do rady pracowników i związku zawodowego. Bo Ławnik posiada aż trzy tytuły ochronne: od 2019 roku jako członek rady pracowników, jako szef związku zawodowego i jako członek komitetu założycielskiego. Zgodnie z ustawami weto związku lub rady oznacza, że pracodawca nie ma prawa rozwiązać umowy o pracę z chronionym pracownikiem.

A te z prawa weta skorzystały: rada pracowników stwierdziła, że zarzuty nie wskazują na ciężkie naruszenie obowiązków pracowniczych, zaś wpisy w intranecie nie mogą zostać uznane za powód do dyscyplinarki. Z tych samych powodów „nie” powiedział także związek zawodowy.

Mimo to 17 listopada Ławnik znalazł wypowiedzenie w skrzynce pocztowej, na prywatnym mailu oraz w SMS-ie wysłanym na numer telefonu związku zawodowego.

Pytania do banku

Wydaje się, że mBank mógł naruszyć kilka przepisów kodeksu pracy i dwóch ustaw.

Po pierwsze, ciężkie naruszenie obowiązków pracowniczych to zarzut niezwykle dużego kalibru – zazwyczaj dyscyplinarkę wręcza się np. za kradzież czy picie alkoholu w pracy (co jest obowiązkiem pracownika – preczuje art. 100 kp). W przypadku dyscyplinarki naruszenie musi być szczególnie rażące, a w orzecznictwie podkreśla się, że nie jest to zwyczajny sposób rozwiązania umowy – muszą wystąpić nadzwyczajne okoliczności, dla których pracodawca jest zmuszony sięgnąć po art. 52 kp.

Po drugie, mBank rozwiązał umowę mimo braku zgody związku zawodowego i rady

pracowników – czym mógł naruszyć ustawę o związkach zawodowych oraz ustawę o informowaniu pracowników i przeprowadzaniu z nimi konsultacji. Po trzecie wreszcie, wpisy pojawiły się w intranecie we wrześniu br., a pracodawca doręczył Ławnikowi rozwiązanie umowy dopiero 17 listopada – mógł tym samym nie dochować ustawowego terminu, bo na wręczenie dyscyplinarki pracodawca ma 30 dni od dnia uzyskania informacji o ewentualnym ciężkim naruszeniu obowiązków pracowniczych.

Zadałam mBankowi konkretne pytania. Na pierwsze: dlaczego mBank zdecydował się rozwiązać umowę z Ławnikiem pomimo trzech tytułów ochrony i braku zgody związku oraz rady pracowników, oraz drugie: czy i dlaczego wpisy w intranecie są według mBanku powodem do wręczenia dyscyplinarki, bank odpowiedział łącznie.

„Bank zwolnił pracownika, nie szefa związku zawodowego. Powodem były rażące uchybienia w zakresie zasad bezpieczeństwa informacji. (...) Na bankach ciąży szczególne obowiązki w zakresie przetwarzania informacji. Bank podjąłby analogicznie działania w stosunku do każdego pracownika, który dopuściłby się takich naruszeń. Funkcje społeczne pełnione przez pracowników nie mają wpływu na tego typu decyzje. Zgodnie z prawem, nie mogą one stanowić uzasadnienia dla naruszeń obowiązków pracowniczych lub uprzywilejowania takich pracowników” – odpowiada bank.

Pisząc o „rażących uchybieniach w zakresie zasad bezpieczeństwa informacji”, ma na myśli skorzystanie przez Ławnika z kontaktów do współpracowników – intranetu i maila – w celu poinformowania ich o powstaniu związku.

Pytanie trzecie: Dlaczego umowa została rozwiązana w trybie dyscyplinarnym już po upływie ustawowego terminu 30 dni?

Odpowiedź: „Decyzja o rozwiązaniu umowy została poprzedzona postępowaniem wyjaśniającym, by dokonać oceny naruszeń. To oznacza, że pracodawca zachował przewidziany przepisami termin i decyzję podjął na podstawie konkretnych przesłanek”.

Lepsze miejsce pracy

Dzień po zwolnieniu Ławnika mBank zaprosił na spotkanie zastępców przewodniczącego związku – i w tym przypadku nie było wiadomo, w jakim charakterze. Przedstawicielki firmy miały poinformować ich, że chcą nawiązać dobre relacje ze związkiem zawodowym.

– Nie założyłem związku, żeby zrobić pracodawcy krzywdę. Cenię tę firmę za wiele rzeczy i chciałem zrobić z niej lepsze miejsce pracy. Związek powstał, bo obcięto premie roczne i zamrożono budżet podwyżkowy na 2020 i 2021 rok. Jednocześnie pracodawca oczekiwał większej produktywności za te same lub niższe pieniądze. Część pracowników pracowała w nierejestrowanych nadgodzinach. Frustracja narastała, nastroje były złe – tłumaczy Ławnik. – Nasz bank był już wystawiony na sprzedaż, plany pokrzyżowała pandemia. Ale wiemy, że Commerzbank, nasz niemiecki większościowy udziałowiec, powróci do planów sprzedaży, a każde przejęcie oznacza restrukturyzację, które nie mogą odbyć się kosztem najsłabszych, a więc pracowników. W wielu krajach zachodniej Europy oraz Skandynawii uzwiązkowienie jest bardzo wysokie. Pracodawcy współpracują ze związkami zawodowymi, odbywa się to z korzyścią dla obu stron. mBank SA wysłał jasny komunikat do pracowników: skoro zwolniliśmy przewodniczącego związku, możemy zwolnić każdego, bo prawo nas nie obowiązuje. Jednak chciałbym zapewnić aktualnych i przyszłych członków związku o bezpieczeństwie ich etatów, są oni anonimowi dla pracodawcy. Związek nie ujawni ich tożsamości.

Zgodnie ze statutem Niezależnego Związku Zawodowego Pracowników mBank SA kadencja przewodniczącego jest czteroletnia i – zgodnie z prawem – rozwiązanie umowy niczego tu nie zmienia. Mariusz Ławnik wciąż pozostaje przewodniczącym związku, a mBank będzie musiał z nim współpracować. ●

Znów bronią Nord Streamu 2

Przedstawiciele administracji prezydenta Joego Bidena próbują ukreślić leć planom nałożenia przez Kongres USA nowych sankcji na rosyjski gazociąg Nord Stream 2 do Niemiec.

Andrzej Kublik

Wysokiej rangi przedstawiciele administracji prezydenta Joego Bidena zakulisowo próbują przekonać przedstawicieli jego partii Demokratów w Senacie USA, aby utrupili plany nałożenia nowych sankcji na gazociąg Nord Stream 2 z Rosji do Niemiec – napisał magazyn „Foreign Policy”, powołując się na swoje źródła w wyższej izbie amerykańskiego Kongresu. A działało się to w czasie narastania obaw przed inwazją Rosji na Ukrainę i kryzysu energetycznego w Europie, który Rosja potęguje, ograniczając dostawy gazu.

Według rozmówców magazynu w tej sprawie do biur w Senacie USA w zeszłym tygodniu wydzwanił sekretarz stanu USA Antony Blinken i jego doradcy, w tym Amos Hochstein, który w sierpniu został starszym doradcą Blinkena ds. bezpieczeństwa energetycznego i ma się zajmować Nord Streamem 2. Chodziło im o usunięcie zapisów o sankcjach na Nord Stream 2 z poprawek do ustawy o budżecie Pentagonu na kolejny rok.

Tej ustawy prezydenci USA z reguły nie wetaują, aby nie narażać bezpieczeństwa narodowego Stanów Zjednoczonych. I dlatego kongresmeni do budżetu Pentagonu często wprowadzają przepisy, które chcą uchwalić mimo ewentualnych zastrzeżeń Białego Domu. Z tego powodu już w 2019 r. właśnie do budżetu Pentagonu amerykańscy kongresmeni wpisali sankcje, które wstrzymały budowę nowego bałtyckiego gazociągu Nord Stream 2 z Rosji do Niemiec. A przed rokiem do kolejnego budżetu Pentagonu kongresmeni wpisali dodatkowe sankcje, które miały uniemożliwić dokończenie budowy Nord Streamu 2 i eksploatację gazociągu.

Nie dać Bidenowi wymigać się od sankcji

Tym razem do swojego projektu budżetu Pentagonu na kolejny rok Izba Reprezentantów – niższa izba Kongresu, zdominowana przez Demokratów – już wprowadziła przepisy o nowych sankcjach na Nord Stream 2. Projekt podobnych poprawek o sankcjach na firmy zaangażowane w projektowanie, budowę i eksploatację Nord Streamu 2 do senackiej wersji budżetu Pentagonu zgłosiło sześciu senatorów z opozycyjnej partii Republikanów. W praktyce chodzi o nałożenie sankcji na szwajcarską spółkę Nord Stream 2 AG, która należy do Gazpromu. I od nałożenia tych sankcji prezydent USA nie mógłby się uchylić.



• Plan gazociągu Nord Stream 2 w punkcie informacyjnym w Lubmin w Niemczech FOT. STEFAN SAUER / AP

Sankcje na szwajcarską spółkę Gazpromu administracja prezydenta Bidena powinna nałożyć już zgodnie z prawem uchwalonym przez Kongres USA pod koniec zeszłego roku. W maju Departament Stanu po ponagleniach kongresmenów wreszcie wpisał spółkę Nord Stream 2 AG na czarną listę, ale jednocześnie uchylił te sankcje, tłumacząc to „intereselem narodowym” Stanów Zjednoczonych.

Joe Biden tłumaczył potem, że nie chciał popsuć relacji USA z Niemcami, które forsują inwestycję Gazpromu. Tę decyzję prezydenta USA publicznie skrytykował wielu wpływowych senatorów Demokratów, znanych jako sojusz-

Biden rozzuchwiał Putina

W lipcu po wizycie kanclerz Angeli Merkel u prezydenta Joego Bidena rządu USA i Niemiec wydały wspólne oświadczenie, w którym zadeklarowały, że będą się sprzeciwiać wykorzystaniu przez Rosję energii jako broni w relacjach międzynarodowych. Niemcy obiecały, że w takiej sytuacji nałożą niesprecyzowane sankcje na Rosję, a USA w zamian zrezygnowały z blokowania budowy Nord Streamu 2 wznowionej po zaprzysiężeniu Joego Bidena na nowego prezydenta USA.

Dwa tygodnie po wydaniu takiej deklaracji przez USA i Niemcy Gazprom zaczął niespodziewanie ograniczać tranzyt gazu rurociągiem ja-

malskim przez terytorium Polski do Niemiec. To zaczęło podbijać ceny gazu na giełdach w Europie.

Na początku września Gazprom dokończył budowę Nord Streamu 2 i publicznie zapowiadał dodatkowe dostawy gazu tą rurą – co wymagałoby zwolnienia jej eksploatacji z unijnych wymogów antymonopolowych. Przy tym Gazprom nadal ograniczał tranzyt gazu przez Polskę, a w październiku na giełdach Europy ceny tego surowca wzleciały do niemal 2 tys. dol. za 1 tys. m sześć.

Na początku listopada Gazprom niemal na tydzień wstrzymał tranzyt gazu przez Polskę do Niemiec zaraz po tym, jak Putin polecił szefowi Gazpromu napelnić magazyny gazu

Od objęcia w styczniu przez Joego Bidena urzędu prezydenta USA jego administracja uchyliła się od nałożenia na Nord Stream 2 sankcji, które mogły powstrzymać jego ukończenie

nicy Bidena. I Białe Dom może się obawiać, że poprą oni wprowadzenie sankcji na Nord Stream 2 do senackiej wersji budżetu Pentagonu, co zwiększa szanse na ich wpisanie do ostatecznej wersji tej ustawy.

Nie zrazić Niemiec

Według jednego z rozmówców „Foreign Policy” przedstawiciele administracji Bidena, zabiegając o utrudnienie nowych sankcji na Nord Stream 2, mieli używać argumentów, które wywołują zdziwienie. Twierdzili mianowicie, że nie należy zrażać Niemiec, które byłyby kluczowym sojusznikiem USA w razie przygotowania odpowiedzi Zachodu na inwazję Rosji na Ukrainę.

Tymczasem uruchomienie Nord Streamu 2 pozwoli Gazpromowi zrezygnować z tranzytu gazu przez terytorium Ukrainy, co nie tylko odbierze Ukrainie dochody z takich usług, ale zdaniem Kijowa ułatwi także Moskwie inwazję, która nie będzie się obawiać, że zakłóci to eksport gazu do Europy Zachodniej.

Przypomnijmy też, że w tym roku rząd Niemiec zablokował sprzedaż uzbrojenia Ukrainie, ograniczając w ten sposób jej możliwości obrony przed atakiem Rosji.

ORGANIZACJA ODZYSKU OPAKOWAŃ SA

REKOPOL

20 lat na rynku

Realizujemy dla Przedsiębiorców

OBOWIĄZEK ODZYSKU I RECYKLINGU

opakowań wprowadzonych na rynek

PROWADZIMY PUBLICZNE KAMPAKIE EDUKACYJNE

Szkolenia indywidualne i grupowe
Segetacja odpadów, prawne aspekty dotyczące opakowań i odpadów

Doradztwo międzynarodowe
Obowiązki odzysku i recyklingu eksportującego produkty w opakowaniach

Audyt opakowaniowy
Unikatowa usługa dla Przedsiębiorców na polskim rynku opakowań

Ekoprojektowanie
Doradztwo jak projektować recyklingowe opakowania

www.rekopol.pl

REKLAMA 34140014



Teresa Aleksandrowicz

1937-2018

Tęsknimy i pamiętamy

www.nekrologi.wyborcza.pl/34141394

Z ogromnym smutkiem zawiadamiamy,
że 23 listopada 2021 r. po długiej i ciężkiej chorobie
zmarła nasza kochana Mama i Babcia



Władysława Lis

Msza św. za Duszę Zmarłej odbędzie się 30 listopada 2021 r. o godz. 10.00
w kościele Parafii pw. Matki Boskiej Częstochowskiej ,
przy ul. Skłodowskiej – Curie 3 w Gdańsku.

Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia o godz. 12.00
na Cmentarzu Garnizonowym w Gdańsku Wrzeszczu przy ul Dąbrowskiego 2.
Wystawienie urny w kaplicy cmentarnej o godz. 11.30.

O czym zawiadamiają pogrążeni w żałobie

Bogdan Lis wraz z rodzinąwww.nekrologi.wyborcza.pl/34141572

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 23 listopada 2021 roku zmarł

Prof. dr hab. Romuald Schild

wybitny archeolog, badacz epoki kamienia,
autor kilkunastu książek oraz niezliczonej liczby artykułów i recenzji,
opiekun i promotor wielu doktorantów.

Stanowisko Dyrektora Instytutu Archeologii i Etnologii PAN
objął w trudnym okresie transformacji i pozostał na nim przez 17 lat.
Był lubianym, szanowanym Dyrektorem, który dowody sympatii zbierał do końca.
Jako archeolog należał do światowej czołówki znawców swojego fachu.
Kierował licznymi ekspedycjami archeologicznymi w Polsce i w Afryce.
Był jedynym Polakiem liczącym się w poczet członków amerykańskiej
National Academy of Sciences. W 2020 roku został uhonorowany
Nagrodą Fundacji na rzecz Nauki Polskiej.

Profesor Romuald Schild
należał do odchodzącego już dziś grona przedstawicieli wybitnych uczonych,
którzy wielki format zachowywali również jako ludzie.

Pogrzeb Profesora Romualda Schilda
odbędzie się w poniedziałek, 6 grudnia na Powązkach Wojskowych.
Msza św. w kościele
pw. św. Józefa o godz. 11.00.

Wyrazy serdecznego, szczerego współczucia

Żonie i Rodzinie Profesora

składa

Dyrekcja, Rada Naukowa i Pracownicy IAE PAN

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 22 listopada 2021 roku
zmarł nagle w wieku lat 90

Janusz Bielakowski

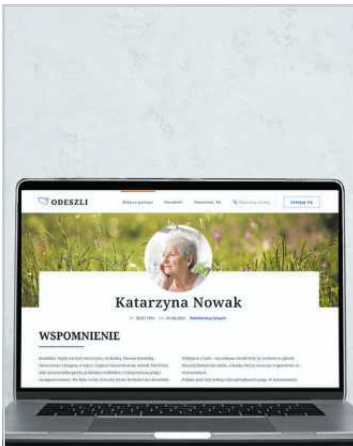
magister inżynier, wybitny znawca budownictwa wodnego

urodzony w Skarżysku-Kamiennej 21 listopada 1931 roku,
absolwent Liceum na Wąłach Piastowskich i Politechniki Gdańskiej
współprojektant zapory wodnej we Włocławku,
dyrektor generalny biura Pełnomocnika Rządu
ds. Zagospodarowania Wisły,
dyrektor Departamentu Gospodarki Wodnej
w ministerstwach Rolnictwa i Ochrony Środowiska,
zastępca dyrektora Hydroprojektu,
członek Zespołu Niezależnych Ekspertów ds. ocen oddziaływania
na środowisko, członek Rady Gospodarki Wodnej przy ministrze
Ochrony Środowiska, dyrektor fundacji Greenpark, prezes zarządu
Konsorcjum Przedsiębiorstw Budownictwa Wodno-ładowego
i Ekologicznego, ekspert Komisji Planowania przy Radzie Ministrów
i Najwyższej Izby Kontroli, redaktor czasopisma „Gospodarka Wodna”.

Kawaler Złotego Krzyża Zasługi, Krzyża Kawalerskiego Orderu
Odrodzenia Polski i Krzyża Oficerskiego Orderu Odrodzenia Polski
Ukochany Mąż, Ojciec i Dziadek

Córki z mężami i wnuki

Uroczystość pożegnania odbędzie się 1 grudnia 2021 roku
o godzinie 13.30 w Domu Pogrzebowym,
Sala B Cmentarza Komunalnego Północnego,
Warszawa, ul. K. Wóycickiego 14

www.nekrologi.wyborcza.pl/34141622

Wspomnij bliskich w wyjątkowy sposób

Stwórz
miejsce pamięci
na



34141738

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy dla Łodzi - Widzewa w Łodzi,
Wydział I Cywilny zawiadamia o toczącym się
postępowaniu w sprawie o sygn. akt I Ns 735/21
z wniosku Wspólnoty Mieszkaniowej
Nieruchomości przy ul. Malczewskiego 55
w Łodzi z udziałem Gminy Łódź o stwierdzenie
nabycia spadku po Kazimierzu Wróblewskim,
synu Antoniego i Zofii (z domu Kozłowskiej),
zmarłym dnia 19 grudnia 2019 roku w Łodzi,
ostatnio stale zamieszkałym w Łodzi, przy
ul. Malczewskiego 55.
Sąd wzywa spadkobierców zmarłego, aby
w ciągu 3 miesięcy od daty ukazania się
ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili
nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą
być pominęci w postanowieniu o stwierdzeniu
nabycia spadku.

34141422

DUŻY FORMAT



W KAŻDY
PONIEDZIAŁEK
Z „WYBORCZĄ”



34141843



WOJEWODA ŚWIĘTOKRZYSKI

Znak: SPN.III.747.30.2021

Kielce, dnia 25-11-2021

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 8 ust. 1 pkt 3 i ust. 1a Ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (t. j. Dz. U. z 2020 r., poz. 1866 ze zm.) oraz art. 10, art. 49 i art. 61 § 4 Ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (t. j. Dz. U. z 2021 r., poz. 735 ze zm.)

WOJEWODA ŚWIĘTOKRZYSKI

zawiadamia, że na wniosek Polskiej Spółki Gazownictwa Sp. z o.o. z dnia 09.11.2021 r., znak: PSGKI. IRSR.430.634.21.PP, uzupełniony w dniu 24.11.2021 r., pismem z dnia 19.11.2021 r., znak: PSGKI. IRSR.430.671.21.MO,

zostało wszczęte postępowanie w sprawie wydania decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu dla zadania pn.: „Budowa gazociągu relacji Lubienia-Masłów oraz gazociągu Mójcza-Kielce” na terenie gminy Zagnańsk.

Postępowanie obejmuje nieruchomości lub ich części zlokalizowane w liniach rozgraniczających teren inwestycji, oznaczone w ewidencji gruntów i budynków numerami działek:

Powiat Kielecki

Gmina Zagnańsk

Obręb 0008 Kajetanów, numery ewidencyjne działek: 190, 192 (KI1L/00103353/8), 197 (KI1L/00090799/1), 198 (KI1L/00090799/1), 199 (KI1L/00128667/3), 200/3, 200/4, 201/2 (KI1L/00177398/4), 201/7, 201/8, 242/1 (KI1L/00014479/6), 245/4 (KI1L/00038948/9), 246/2 (KI1L/00015250/2), 247/2, 256/2, 267/3 (KW 25795), 302/7 (KI1L/00072050/7), 304/7 (KI1L/00033940/8), 306/7 (KI1L/00038213/8), 309/7, 310/8, 313/1, 331/1 (KW 6609), 333/1 (KI1L/00030240/0), 337/6, 340/5, 372/3, 376/1 (KI1L/00045674/9), 980/3, 1035,

Obręb 0004 Gruska, numery ewidencyjne działek: 267 (KI1L/00024195/4), 268 (KI1L/00024195/4), 269, 270/2, 273/2, 276/4, 278/4, 295/4, 345/2, 352/2 (KI1L/00093872/8), 354/2 (KW 75870), 361/6 (KI1L/00142139/7), 362/2 (KI1L/00168672/3), 372/3, 384 (KI1L/00032435/8), 391, 396, 402, 404 (KI1L/00168672/3), 414, 433, 447 (KI1L/00047082/6), 451, 460 (KI1L/00128666/6), 464, 477 (KI1L/00168672/3), 483, 487, 489, 501, 503, 505, 522/2, 526 (KI1L/00074341/8), 538/4, 663/3, 1442/1 (KI1L/00068321/7), 1443/1 (KI1L/00068321/7).

Przedmiotem niniejszego postępowania w sprawie wydania decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu jest m.in.: określenie terenu objętego inwestycją, określenie granic obszaru oraz oznaczenie nieruchomości w odniesieniu do których nastąpi ograniczenie w sposobie korzystania.

Po doręczeniu zawiadomienia o wszczęciu postępowania w sprawie wydania decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu, zgodnie z art. 8 ust. 3 ustawy o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu, zwanej dalej specustawą gazową, w przypadku **zbycia własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie ww. decyzji nabywca i zbywca są obowiązani zgłosić do tut. organu dane nowego właściciela lub użytkownika wieczystego**. Również w przypadku **przeniesienia wskutek innego zdarzenia prawnego własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie ww. decyzji nabywca jest zobowiązany do zgłoszenia do tut. organu danych nowego właściciela lub użytkownika wieczystego**. Stosownie do art. 8 ust. 3a specustawy gazowej niedokonanie ww. zgłoszeń i prowadzenie postępowania bez udziału nowego właściciela lub użytkownika wieczystego nie stanowi podstawy do wznowienia postępowania.

Ponadto, stosownie do art. 8 ust. 2 pkt 1, pkt 2 i pkt 3 specustawy gazowej, z dniem doręczenia zawiadomienia w odniesieniu do nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu, do dnia w którym decyzja uzyska walor ostateczności:

- nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa lub jednostki samorządu terytorialnego nie mogą być przedmiotem obrotu, w rozumieniu przepisów Ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t. j. Dz. U. z 2020 r., poz. 1990 ze zm.). Czynność prawna dokonana z naruszeniem zakazu, o którym mowa wyżej, jest nieważna (art. 8 ust. 4 specustawy gazowej),

- nie wydaje się decyzji o pozwoleniu na budowę, a toczące się postępowania ulegają zawieszeniu z mocy prawa, - zawieszają się postępowania o wydanie decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu w rozumieniu Ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t. j. Dz. U. z 2021 r., poz. 741 ze zm.).

W myśl art. 49 Kpa po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia niniejszego obwieszczenia uznaje się, iż nastąpiło doręczenie zawiadomienia w powyższej sprawie. Publiczne ogłoszenie obwieszczenia następuje poprzez: wywieszenie na tablicy ogłoszeń, zamieszczenie w Biuletynie Informacji Publicznej oraz na stronie podmiotowej - Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego, Urzędu Gminy w Zagnańsku oraz w prasie o zasięgu ogólnopolskim tj. w „Gazecie Wyborczej”.

Strony mogą zapoznać się z zebranym materiałem dowodowym oraz w terminie **do dnia 14.12.2021 r.** składać wypowiedzi i zastrzeżenia co do zebranych dowodów i materiałów. **Odpowiedzi na uwagi i zastrzeżenia złożone przez strony w trakcie postępowania administracyjnego, znajdują się w uzasadnieniu decyzji Wojewody Świętokrzyskiego.** Po wyżej wyznaczonym terminie decyzja zostanie wydana w oparciu o zgromadzone w trakcie postępowania materiały.

Wgląd w akta sprawy nie jest obowiązkowy.

Stronami są osoby legitymujące się tytułem prawnym do nieruchomości objętych niniejszym postępowaniem.

Z uwagi na wprowadzoną zmianę trybu pracy tutejszego Urzędu strony w sprawie mogą kontaktować się: telefonicznie pod nr tel.: (41) 342 16 41 od poniedziałku do piątku w godzinach od 7:30 do 15:30, za pośrednictwem platformy ePUAP - adres skrytki: /SUWKielce/SkrytkaESP, komunikacji elektronicznej - adres e-mail: sekretariat.wiin@kielce.uw.gov.pl, operatora pocztowego oraz skrzynki podawczej umiejscowionej przy wejściu głównym do budynku A. Bieżące informacje dotyczące ograniczeń w funkcjonowaniu Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach dostępne są na stronie internetowej www.kielce.uw.gov.pl. Ponadto informuję, iż z granicami obszaru objętego inwestycją można zapoznać się na stronie internetowej: <https://bip.kielce.uw.gov.pl/bip/obwieszczenia/obwieszczenia-aktualne>.

34141638

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY
WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: pomoc@wyborcza.pl
22 555 54 55, 519 255 455
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza,
instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA

Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Jerzy B. Wójcik
Zastępcy dyrektora wydawniczego:
Joanna Mosiej-Sitek, Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA

Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie
redakcyjnych materiałów
publicystycznych bez zgody
wydawcy jest zabronione.



Na start baraży mecz z Rosją

Jeśli drużyna Paulo Sousy wygra w Rosji, w ostatecznym starciu o mundial zderzy się ze zwycięzcą meczu Szwecja – Czechy. U siebie.

Rafał Stec

Działacze powyciągali w Zurychu kulki, teraz los w swoich nogach mają piłkarze. By otrzymać zaproszenie na mistrzostwa, muszą zwyciężyć dwukrotnie, 24 i 29 marca – ale niewykluczone, że walka wydłuży się do dogrywek lub rzutów karnych, więc sukces mogą dać remisy uzyskane po 90 lub 120 minutach walki.

Polacy stoją przed potwornie trudną misją. Mieliby do sforsowania potężną barierę, nawet gdyby na własne życzenie nie wpadli w tarapaty – nie awansowali do 1/8 finału Euro 2020, gdzie rywalizuje 16 drużyn, tymczasem na mundialu UEFA ma tylko 13 swoich przedstawicieli.

Nasi piłkarze, a przede wszystkim Paulo Sousa, postanowili jednak jeszcze skomplikować sobie zadanie. Potrzebowali zremisować u siebie z Węgrami, ale próbowali osiągnąć cel tłumem rezerwowych, przegrali, stracili rozstawienie w losowaniu. I zamiast rozgrywać pierwszą barażową rundę u siebie, polecą zapewne do Moskwy. Tymczasem na Stadionie Narodowym są prawie nietykalni, przed wspomnianym feralnym wieczorem z Węgrami nie przegrali tam od siedmiu lat.

Życzenie Paulo Sousy

W Rosji ani w ZSRR polska reprezentacja nie wygrała nigdy, ze Szwedami też od dekad obrywa zawsze i wszędzie. Jednak na wyniki losowania piłkarze nie powinni narzekać – mogli trafić na ścieżkę z reprezentacją Włoch oraz Portugalii, które w Zurychu dowiedziały się, że jedna z nich nie zagra na MŚ. Drużyna Paulo Sousy mogła też rozgrywać ewentualny drugi mecz, ze Szwecją lub z Czechami, na wyjeździe. A podejmie rywalu u siebie.

Portugalski trener życzył sobie, o czym mówił na antenie TVP, meczu ze skandynawską drużyną, bo uważa, że jego piłka-



• Ostatni raz Polska grała ze Szwecją na tegorocznym Euro. Spotkanie w Sankt Petersburgu zakończyło się porażką Polaków 2:3

FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

rze będą chcieli odwetu za porażkę podczas Euro 2020. Tamtego wieczoru w St. Petersburgu fantastycznie grał Robert Lewandowski, jednak zespołowo Szwedzi mieli bezapelacyjną przewagę. Można rzec – jak zwykle. To drużyna, która Polaków wręcz przesładuje. Za życia obecnych reprezentantów kraju (najstarszy Lewandowski i Kamil Glik urodzili się w 1988 r.) zdarzył się Polakom jeden zwycięski sparing (prawie 30 lat temu!), w pozostałych meczach wyrwali jeden remis (też towarzyski...) i aż dziesięciokrotnie przegrali. Bilans bramkowy w przywołanym okresie: 8-26.

Żeby jednak spróbować przerwać tę serię (alternatywą są Czesi), trzeba przeżyć wyprawę do Rosji. Tamtejszej reprezentacji nie prowadzi już Stanisław Czerchesow, którego u nas sentymentem darzy wielu kibiców Legii – stracił posadę po nieudanym Euro 2020, na którym jego zespół nie wyszedł z grupy, choć był gospodarzem meczów z Belgią i Finlandią. Jesienią, już pod rządami Walerija Karpina, Rosjanie znacząco podnieśli jakość gry. Zrezygnowali z biernego wyczekiwania na okazję do kontrataku, chcą uprawiać futbol kreatywny, są lepiej zorganizowani. W mun-

dialowych eliminacjach do końca ścigali się o bezpośredni awans z wicemistrzami świata Chorwatami.

Albo mundial, albo wakacje

Prognozować, co się stanie w marcu, bardzo trudno. Piłkarze zostaną wyrwani z klubów, gdy sezon będzie wkraczał w decydującą fazę – baraże poprzedzają w kalendarzu ćwierćfinały Ligi Mistrzów. Wiadomo tylko,

Trudno wyłowić z pamięci ostatni moment, w którym nasi piłkarze zdołaliby rozegrać na wysokim poziomie dwa mecze z rzędu z przeciwnikami klasy Rosji, Szwecji czy Czech. Musielibyśmy wrócić do Euro 2016

że Polacy w żadnym meczu nie będą uchodzili za faworytów, i to nie tylko dlatego, że każdy z trójki konkurentów osiągnął więcej na niedawnych mistrzostwach kontynentu. Trudno bowiem wyłowić z pamięci ostatni moment, w którym nasi piłkarze zdołaliby rozegrać na wysokim poziomie dwa mecze z rzędu z przeciwnikami klasy Rosji, Szwecji czy Czech. Musielibyśmy wrócić do Euro 2016.

Za rok o tej porze mundial w Katarze, który poprzedzą króciuteńkie zgrupowania jego uczestników, będzie już trwał. Rozpocznie się 21 listopada, finał obejrzymy 18 grudnia.

Czeka nas eksperyment, jakiego futbol jeszcze nie doświadczył. Jeśli pomyśleć o zamęcie wywołanym przez specyfikę imprezy – rozgrywanej w pełni sezonu klubowego, wrzuconej w wir ligowej młócki – to wypada się spodziewać mistrzostw absolutnie nieprzewidywalnych, podatnych na zbiegi okoliczności i przypadkowych bohaterów, być może skrajnie odległych od naszych intuicji i wyobrażeń o tym, kto powinien wygrywać.

Jeśli Lewandowski i reszta nad Zatokę Perską nie polecą, zapewne dostaną trochę wolnego, może nawet pobyczą się na wakacjach. I w rok 2023 wejdą wypoczęci jak nigdy. ●

Walka z czasem Mateusza Sochowicza

Polski saneczkarz sprawdzał tor w Pekinie, by w lutym na igrzyskach wypaść jak najlepiej. Dostał zielone światło, rozpędził się do mniej więcej 60 km na godz. i zobaczył po wyjściu z wirażu zamkniętą bramkę.

ROZMOWA Z

MATEUSZEM SOCHOWICZEM olimpijczykiem z Pjongczangu, mistrzem Polski z 2019 i 2020 r.

MAREK DERYŁO: Pierwszy raz się panu coś takiego zdarzyło? **MATEUSZ SOCHOWICZ:** Tak. A zacząłem uprawiać saneczkarstwo w wieku 15 lat, 10 lat temu. Wystartowałem, pokonałem dwa pierwsze wiraże i po wyjściu z tego drugiego zobaczyłem, że jakieś 50 metrów ode mnie stoi orurowana bramka, której nie powinno tam być. 50 metrów przy osiąganych przez nas prędkościach to ty-

le, co nic. Wypuściłem sanki przed siebie, instynktownie pomyślałem, że może przeskoczę przez bramkę.

Czyli tuż przed uderzeniem jechał pan po lodzie jak na łyżwach?

– Tak. Momentu uderzenia jednak nie pamiętam, choć przytomności nie straciłem.

Pisał pan o „dantejskich scenach” na torze. Pewnie niejeden olimpijczyk poczuł się zaniepokojony: wypadek miał miejsce w pierwszej połowie listopada, a igrzyska już w lutym. A pan napisał na Instagramie później: „Bezpośrednio po wypadku powiedziałem prosto w twarz człowiekowi, który próbował mi pomóc, że nie lubię Chińczyków i im nie ufam, ale rzeczywistość była inna, ja ich po prostu nie rozumiałem”.

– Roztrząskałem rzepkę w lewym kolanie, prawa noga była pocięta od kolana w dół. Piszczał na wierzchu...

Nie bał się pan operacji po „dantejskich scenach”?

– Igrzyska są w lutym, zależało mi na czasie. A poza tym lot do Polski w takim stanie też byłby utrudnieniem. Po powrocie do kraju nasi lekarze obejrzel zdjęcia i mówią, że wszystko poskładano tak jak trzeba.

Niczego nie przyspieszam na siłę w mojej rehabilitacji. Miałem przecież pękniętą kość. Chodzę o kulach i czekam, aż lekarze dadzą mi sygnał, że mogę znów zacząć treningi

I zdąży pan na olimpiadę?

– Nie wiem. Teraz bardzo trudno jest to ocenić, a ja nie lubię wróżenia z fusów. Zdjąłem już stabilizator z nogi, by nie stracić mięśni, bo później trudno je odbudować w krótkim czasie. Niczego jednak nie przyspieszam na siłę w mojej rehabilitacji. Miałem przecież pękniętą kość. Chodzę o kulach i czekam, aż lekarze dadzą mi sygnał, że mogę znów zacząć treningi.

Psychicznie pan sobie z tym poradzi? Podczas startu zawodnik nie widzi, czy wszystkie bramki są otwarte. Nie każdy jest taki jak Robert Kubica, który w 2007 r. grzmotnął w ścianę w Kanadzie przy prędkości ok. 250 km na godz., a dwa tygodnie później już walczył o podium wyścigu we Francji.

– Pracuję z psychologiem sportowym, wydaje mi się, że nie będę miał żadnej „blokady” na torze. Ale wszystko okaże się dopiero,

gdy wrócę. Tego rodzaju błąd organizatorów, taki wypadek losowy przecież nie może się powtórzyć.

Słyszeliśmy, że Międzynarodowy Komitet Olimpijski zażądał wyjaśnień od organizatorów. Jest pan informowany o przebiegu tej sprawy?

– Nie. I ja też tego nie śledzę, ponieważ podpisałem z organizatorami listopadowych testów ugodę. Ich wyjaśnienie było krótkie: błąd ludzki.

Osoba odpowiedzialna za błąd pewnie poniosła konsekwencje, może nawet powinniśmy się o nią martwić.

– Nie wiem, kto konkretnie zawinił, i wtedy się tym nie interesowałem. Z oczywistych powodów. Pewne i oczywiste jest to, że mojej winy nie było w ogóle, a zawinił organizatorzy testów. I oni to przyznali. ● **Marek Deryło**

WSPRZEDAŻY

ZOFIA ZBOROWSKA-WRONA I MARIA WINIARSKA

w emocjonalnej rozmowie o rodzinie

ŚWIĘTA Jak przeżyć je po swojemu?

EDITH EGER 12 lekcji, jak stać się lepszym człowiekiem

ASTROLODZY przewidzieli pandemię

ZWIĄZKI Bądźmy razem. Mieszkajmy osobno

ZDROWIE Miej oko na oczy

**DWIE
OKŁADKI
- WYBIERZ
SWOJĄ!**



SORAYA
plante

oczyszczająca
i nawilżająca
maska na tkaninie



wysokie obcasy
extra

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY